

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 34 (285)

25 VIII 1988 r.

Cena 30 zł

Zagrożenie radiacyjne w LGOM

KTO SIĘ BOI CZARNEGO LUDA ?

Rozmowa z doc. dr. hab. TOMISŁAWEM DOMAŃSKIM,
kierownikiem Zakładu Skażeń Promieniotwórczych
Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi

— Promieniowanie jonizujące jest niewidzialne i zwykle się sądzi, że człowiek jest nań narażony tylko przy okazji wielkich awarii w elektrowniach atomowych czy wybuchów bomb jądrowych.

— Człowiek styka się z promieniowaniem jonizującym zawsze i wszędzie, a w miarę postępu cywilizacyjnego to zagrożenie jedynie wzrasta. Na promieniowanie powstające w sposób naturalny składa się promieniowanie kosmiczne i promieniowanie pochodzenia ziemskiego. Jest to w sumie największa część dawki jaką statystyczny człowiek otrzymuje, tj. ok. 67 proc. Na pozostałe ok. 30 proc. składa się promieniowanie sztuczne, czyli wytwarzane przez człowieka lub pochodzące ze wzmacniania przezeń promieniowania naturalnego. Dominują w tej części zastosowania medyczne. Są one jednakże nieuchronne, bo nowoczesna medycyna nie jest w stanie zrezygnować z technik rentgenowskich i izotopowych. Ostatni składnik dawki napromieniowania statystycznego człowieka to względnie małe udziały różnych innych źródeł, takich jak opad radioaktywny z próbnych wybuchów jądrowych i awarii elektrowni. Stanowią one w skali całego życia człowieka po ok. pół procenta, lub nawet mniej, całości napromieniowania.

— Jak wygląda struktura tej dawki napromieniowania dla górnika?

— Należałoby uściślić dla jakiegoś górnika, bo nasze badania dały nam dobre rozeznanie w poszczególnych rodzajach górnictwa. Wszystko zależy od tego, jakie stężenia aerozoli promieniotwórczych występują przeciętnie w środowisku pracy. Dla górnika, który pracuje w podwyższonych stężeniach, udział promieniowania sztucznego ulega zwiększeniu i nawet utrzymujący się w granicach przyjętych limitów, będzie stanowił znaczny procent całości. Niebagatelne zatem znaczenie mogłoby mieć wyeliminowanie lub ograniczenie oddziaływania pozo-

stałych źródeł dawki promieniowania, które składają się na dawkę sumaryczną. Dotyczy to zwłaszcza tych, które stosowane są z wyboru lekarza. I tak byłoby celowe aby dawkę medyczną ograniczyć do przypadków absolutnie koniecznych.

— O ile konwencjonalne ryzyko zawodowe górnika zwiększone jest przez ryzyko radiacyjne?

— Nasze, wspólne z górnictwem, wysiłki doprowadziły do zmniejszenia tego dodatkowego ryzyka do wielkości dodatkowych 20–30 proc.

— Jakie jest zagrożenie radiacyjne w kopalniach miedzi?

— Działania tego górnictwa, m. in. poprawa wentylacji, spowodowały, że nasze badania w latach 1972–74 wykazywały już tylko 1–3-krotne przekroczenia i tylko na 7–10 proc. stanowisk pracy, podczas, gdy w latach 1966–70 przekroczenia były znacznie częstsze i wyższe. W 1977 roku rozpoczęły się badania rutynowe i w miarę upływu lat i wprowadzania dalszych usprawnień wentylacyjnych i organizacyjnych, okazało się, że w kopalniach dominują obecnie stężenia od 0,1 do 0,5 limitu.

— Prowadziliście badania we wszystkich kopalniach miedzi?

— Potraktowaliśmy tę gałąź górnictwa specjalnie. Był to nasz poligon doświadczalny, zwłaszcza w tzw. starych kopalniach miedzi. Teraz powiedziałbym już raczej, że jest to nasz poligon pokazowy z wzorcowymi systemami pomiarowymi. Kończymy właśnie wdrażanie takiego systemu ochrony radiologicznej w kopalniach surowców chemicznych, a w górnictwie węglowym dopiero je rozpoczynamy.

— Jak zorganizowana jest ochrona radiologiczna górników zagrożenia miedziowego?

— Składają się na nią trzy niezależne systemy pomiarów spełnia-

(Ciąg dalszy na str. 7)

Doc. dr. hab. Tomisław Domański.

Fot. W. Biedrzycki

KRONIKA TYGODNIA

Województwo

— 13 bm. harcerzy i pionierów z Orenburga przebywających na międzynarodowym obozie przyjaźni w Lubinie i Chróśniku odwiedzili sekretarz KW PZPR w Legnicy Piotr Czaja i wicewojewoda legnicki Tadeusz Podwiński w towarzystwie komendanta Chorągwi Legnickiej ZHP Kazimierza Pleśniaka. Goście poznali warunki wypoczynku i program zajęć na obozie oraz obejrzeli pokaz umiejętności artystycznych pionierów.

— 16 bm. Wojewódzki Komitet Obrony dokonał oceny sytuacji społeczno-politycznej oraz stanu bezpieczeństwa w Legnickim. Omówiono także przebieg tegorocznego poboru do wojska oraz wyniki szkolenia obronnego kadry kierowniczej województwa. Obradom WKO przewodniczył wojewo-

da legnicki Ryszard Jelonek.

— 17 bm. przygotowanie szkół i placówek oświatowo-wychowawczych województwa legnickiego do nowego roku szkolnego omawiało Kolegium Wojewody. W 232 szkołach podstawowych rozpocznie rok szkolny 77 tys. uczniów (w tym ok. 10 tys. pierwszaków), w liceach ogólnokształcących 4.313 a w szkołach zawodowych ponad 7 tys. Do pierwszego dzwonka planuje się zakończenie remontów w 130 placówkach oświatowych. Wojewódzka inauguracja roku szkolnego odbędzie się w rozbudowanej w czynie społecznym szkole w Probošczowie. Kolegium oceniło także realizację funduszy celowych w I półroczu br. oraz rozważyło propozycje uaktualnienia korekty planu inwestycyjnego na rok 1988.

Kombinat Miedzi

— 11 bm. zakładowe organizacje związkowe przyjęły do konsultacji projekt rozporządzenia RM w sprawie dostosowania przepisów ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynag-

radzania do specyfiki przedsiębiorstw przemysłu wydobywczego, energetyki, nafty i gazownictwa. Uwagi do projektu przekazano Federacji ZZG.

— 18 bm. w ZG „Rudna” nadzwyczajne, plenarne posiedzenie KZ PZPR, z udziałem sekretarzy OOP, oceniło sytuację społeczno-polityczną i określiło wynikające z niej dla organizacji zadania. Zasadnicze przyczyny dość trudnej sytuacji w zakładach są zewnętrzne i wynikają z inercji organów centralnych w realizacji postulatów środowiska górniczego. KZ potwierdził wolę prowadzenia otwartych rozmów politycznych i zdecydowanie poparł działanie organizacji związkowej, łącznie z ostatnią akcją protestacyjną. Uznał tę organizację za jedynego przedstawiciela załogi, którego działania tworzą rzeczywistą płaszczyznę partnerstwa. Plenum stwierdziło, że wszelkie problemy górników mogą być rozwiązywane drogą rozmów a prowadzone spory zbiorowe w oparciu o ustawę o związkach zawodowych.

— 18 bm. złożył wizytę w

KGHM prof. Józef Tylko z University of Minnesota w Stanach Zjednoczonych. Celem wizyty było rozeznanie ewentualnego zastosowania w metalurgii miedzi techniki plazmowej.

— 18 bm. Rada Federacji Związków Zawodowych Górników przyjęła projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie dostosowania przepisów ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania do specyfiki przedsiębiorstw przemysłu wydobywczego, energetyki, nafty i gazownictwa. Treść przyjętego projektu jest identyczna z uzgodnioną wcześniej, w rozmowach między reprezentantami związków z przedstawicielami rządu. Ponadto rada uchwaliła apel wyrażający stanowisko związków wobec obecnych strajków w kopalniach.

— 23 bm. dyrektor generalny kombinatu Mirosław Pawlak i wiceprzewodniczący FZZG Stefan Piwoński podpisali protokół dodatkowy nr 4 do porozumienia placowego dla górników miedzi, który odblokowuje przywileje z Karty Górnika.

Przez trzy pierwsze dni września Głogów będzie miejscem międzynarodowej imprezy przebiegającej pod hasłem walki związkowców świata o pokój i powszechne rozbrojenie. Będzie to już szóste spotkanie związkowców propagujących idee pacyfistyczne.

Wybór Głogowa jest nieprzypadkowy. To miasto, podobnie jak np. Zamość czy Lublin — a tam m. in. odbyły się podobne spotkania, stało się w tradycji narodowej symbolem polskości i mecenatu. Nie trzeba wprowadzać jego historii od słynnych dzieci głogowskich, wystarczy cofnąć się o 43 lata. Podczas ostatniej wojny miasto leżało w ruinach prawie w 90 procentach. Dziś, choć Głogów ma już nowe, nowoczesne oblicze, nadal widoczne są ślady działań woj-

W IMIĘ POKOJU

jennych przypominające o tym jak cenna wartością jest pokój.

Obchody Międzynarodowego Dnia Walki Związkowców Zawodowych o Pokój i Powszechne Rozbrojenie rozpoczyna się 1 września uroczystym apelem poległych. Na wieczór zaplanowane jest również widowisko plenerowe pod tytułem „Głogowska rapsodia”.

Następny dzień poświęcony będzie problematyce ekologicznej. Ochrona środowiska naturalnego jest tematem ciągle drażliwym. Jedni jakby nie doceniają wagi sprawy, inni natomiast w każdym działaniu upatrują zagrożenie. A w Głogowie sprawa czystego powietrza, wody ma z racji bliskości huty miedzi szczególne znaczenie. Dlatego też najbliższym punktem programu będzie seminarium popularnonaukowe poświęcone właśnie tematyce ochrony środowiska naturalnego człowieka, szczególnie w województwie legnickim.

Trzeci dzień można podsumować właściwie jednym określeniem: święto kultury robotniczej i masowego sportu. Przewidziano wiele atrakcji jak np. występy zespołów muzycznych, w tym Zespołu Pieśni i Tańca „Głogów”. Będą też biegi przełajowe, pokazy wol-

tyżerki, motocross, prezentacja sportów obronnych.

Organizatorzy Dnia Walki Związkowców o Pokój i Powszechne Rozbrojenie — Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych w Legnicy zaprosili do udziału w imprezie m. in. delegację związkowców z Francji, ma być reprezentowana Światowa Federacja Związków Zawodowych; przybędą także przedstawiciele placówek dyplomatycznych krajów socjalistycznych. Swoją udział zapowiedzieli członkowie KC PZPR, władz najwyższych ZSL i SD, oraz organizacji propagujących pokój. Na spotkanie stawia się także delegację związkowców ościennych województw. (bmk)

PO 7 MIESIĄCACH

Pomyślnie przebiega realizacja tegorocznych zadań planowych w kombinacie miedzi; górnicy i hutnicy wykonali wszystkie podstawowe wskaźniki ustalone na lipiec i 7 miesięcy.

W kopalniach wydobyto w minionym miesiącu 2 mln 410 tys. 625 ton rudy miedzi, co stanowi 100,2 proc. planu i 93,4 proc. poziomu wydobycia z lipca 1987. Plan, poza ZG „Sieroszowice”, wykonali wszystkie kopalnie, ale żadnej z nich nie udało się osiągnąć stanu produkcji z ubr.

W lipcu br. z przerobionego urorku uzyskano 33 tys. 252 tony miedzi w koncentracji. Jest to o 1 proc. więcej od ustaleń planu, lecz 5,8 proc. mniej od poziomu z analogicznego okresu ubr. W tej pozycji wszystkie kopalnie zrealizowały zadania planowe, jednakże wszystkie uzyskały gorsze wyniki w stosunku do lipca 1987 roku.

Hutnicy, wytwarzając 33 tys. 701 ton miedzi elektrolitycznej,

przekroczyli plan o 6,3 proc. i osiągnęli wzrost produkcji w porównaniu do tego samego okresu ubr. aż o 11,2 proc. Obie huty przekroczyły wielkości planowe, ale dynamikę wzrostu produkcji miał tylko „Głogów”.

Na eksport przeznaczono w poprzednim miesiącu 14 tys. 794 tony miedzi elektrolitycznej i wyrobów z niej, co oznacza wykonanie planu w 88,1 proc. i spadek tempa w porównaniu do lipca 1987 r. o 8 proc. W tym samym czasie wyeksportowano poza planem 3 tys. 960 ton miedzi w koncentracji, czyli o 138,3 proc. więcej niż rok temu.

Omawiając wyniki lipca 1988 r. chciałbym zwrócić uwagę na dwie sprawy. Pierwszą, że czas pracy był o jeden dzień roboczy krótszy, stąd wyniki w zestawieniu z rezultatami sprzed roku są gorsze. Aczkolwiek nie tylko tym można spadek dynamiki tłumaczyć. Inne jest też rozłożenie remontów i urlopów. Drugą — chy-

ba po raz pierwszy od niepamiętnych czasów produkcja miedzi elektrolitycznej w hutach była wyższa od wielkości wytworzonej w ZWR miedzi w koncentracji, co może rodzić podejrzenie o jakieś manipulowanie liczbami.

Od początku roku górnicy nafedrowali 17 mln 435 tys 196 ton miedzianej skały, wykonując plan w 100,6 proc. i uzyskując 100,8-proc dynamikę. Wszystkie kopalnie przekroczyły wielkości planowe, dynamikę zanotowały tylko dwie: „Rudna” i „Sieroszowice”.

Efektom pracy ZWR było wyprodukowanie 239 tys. 567 ton Cu w koncentracji, a więc plan został zrealizowany w 101,4 proc. a produkcja z 7 m-cy 1987 r. przewyższona o 0,4 proc. Plan przekroczone we wszystkich kopalniach. Ale dynamiką mogą się pochwalić jedynie „Rudna” i „Konrad”, który u schyłku swego górniczego żywota chce najwidoczniej przypomnieć o niedysiejszej świetności.

Hutnicy wytopili od początku roku 227 tys. 86 ton miedzi elektrolitycznej, czyli o 2,3 proc. wię-

cej od założonych planu i o 3 proc. więcej niż rok temu. „Głogów” i „Legnica” przekroczyły swe plany i uzyskały dynamikę.

W tym czasie sprzedano zagranicznym odbiorcom 111 tys. 483 tony miedzi w różnej postaci (plan — 100,9 proc., dynamika — 101,4 proc.) a także 12 tys. 672 tony Cu w koncentracji (poza planem, dynamika — 179,2 proc.).

Krótko mówiąc, wyniki za 7 miesięcy br. są korzystne pod każdym względem i to nie tylko z punktu widzenia realizacji założeń planu, ale również w zestawieniu z ubiegłorocznymi rezultatami, które były rekordowe.

Popatrzmy jeszcze na stan zaawansowania planu rocznego. W omawianym okresie upłynęło 58,2 proc. czasu roboczego. Plan wydobycia rudy miedzi jest zrealizowany w 58,3 proc., Cu w koncentracji — 58,7 proc., miedzi elektrolitycznej — 60,6 proc., eksportu miedzi elektrolitycznej w 60,4 proc.

A więc górnicy i hutnicy ciągle wyprzedzają kalendarz. Wielkie brawa i słowa uznania, tym bardziej że zaopatrzenie i kooperacja wciąż szwankują. J.K.

15 sierpnia 1988 r. zmarł nagle w wieku 53 lat

PAWEŁ BOGUSIEWICZ

pracownik Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

DYREKCJA, ZZ PRACOWNIKÓW KGHM LUBIN

1498-k

ORDYNATOROWI oraz PERSONELOWI Oddziału II Szpitala Górniczego w Lubinie składa podziękowania za troskliwą opiekę nad ojcem

LESZKIEM JAGLARZ

RODZINA

8064-g

Serdeczne podziękowanie DYREKCJI ZG „SIEROSZOWICE” za pomoc w zorganizowaniu pogrzebu oraz wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze mego ojca

LESZKA JAGLARZ

składa 8065-g

RODZINA

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” — Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 68, tel. 45-46-46, redaktor naczelny 45-10-20, sekretariat 45-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 45-10-21. Zespół: Włodzimierz Wana, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mirosław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisława Stępień, Maciej Zalewski. Korekta Izabela Bożek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piłta Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2039/87. C-11.

NAPISZCIE, CO TAM JEST...

EDWARD KUSZAR

„Wszyscy wkoło trąbią, jaką to korzystną dla górników wersję rozporządzenia Rady Ministrów o odrośnięciu Karty Górnika wywołali związkowcy z przedstawicielami rządu. Ale prawdę powiedziawszy, jak dotąd, nikt — nawet przewodniczący grupy FZZG na rozmowy w Ministerstwie Przemysłu, Stefan Piwoński, który złożył oświadczenie dla PAP — nie powiedział, na czym te korzyści dla załóg kopalnianych mają polegać. Dlaczego dotychczas nie konkretnego w tej sprawie publicznie nie przedstawiono. Jestem, podobnie jak i moi koledzy, bardzo ciekawy, jak wyglądają zapisy w projekcie rozporządzenia Rady Ministrów, o które — jak to powiedział w naszej gazecie przewodniczący Przedstawicielstwa Związków Zawodowych KGHM, Ryszard Zbrzyzny — toczył się dramatyczny bój. Może być tak najważniejsze punkty tego rozporządzenia przedstawili na swoich łamach” — z takim wnioskiem zwrócił się do nas p. Jerzy Górski. Inny czytelnik, Jerzy Amebarski prosi nas z kolei: „Powiedziecie coś więcej, na czym ma polegać odrośnięcie starej Karty Górnika, bo ja pracuję w kopalni od roku i nie nie kapuję o co chodzi w całej tej przepychance”.

A więc dlaczego górnicy czekają z takim utęsknieniem na rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie dostosowania przepisów ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania do specyfiki przedsiębiorstw przemysłu wydobywczego, energetyki, nafty i gazownictwa — bo tak brzmi pełna nazwa projektu tego dokumentu.

Ano przede wszystkim dlatego, że ma on dać Ministerstwu Przemysłu, kierownictwom wspólnot i przedsiębiorstw oraz związkom zawodowym prawną podstawę powrotu do zasad naliczania specjalnych świadczeń dla górników, ustalonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 30 grudnia 1981 r. w sprawie szczególnych przywilejów dla pracowników górnictwa — Karty Górnika. Istota ustanowionych wówczas rozwiązań polegała na tym, iż specjalne dodatki (stażowe, jubileuszowe, odprawa emerytalna) wyliczane były od plac zasadniczych wg osobistego zaszerzgowania pracownika. Mechanizm był więc prosty i sprawiedliwy: tym wyższe były dodatki z KG, im dłuższy staż, większe kwalifikacje i solidniejsza robota. Jednakże te powszechnie aprobowane przez załogi górnicze zasady zostały rozporządzeniem Rady Ministrów z 21 października 1985 r. w sprawie tworzenia zakładowych systemów wynagradzania przez przedsiębiorstwa przemysłu węglowego (a takim rozporządzeniem z dnia 17 lutego 1986 r. — w odniesieniu do przedsiębiorstw górnictwa rud) zmienione; inni mówią, że zamrożone lub zablokowane. Modyfikacja zaś sprowadziła się do tego, iż podstawą wymiaru specjalnych dodatków z Karty Górnika stała się odłód najniższa płaca. W kwietniu 1986 r. dla górnictwa między wprowadzono porozumienie placowe, efektem czego było podniesienie stawek plac zasadniczych. Ale te wyższe zarobki górnicy okupili obniżeniem przywilejów z KG, które faktycznie straciły bardzo szybko swoją pierwotną rangę. Dość powiedzieć, iż w wyniku te-

go zabiegu górnik bierze miesięcznie o kilkanaście tys. złotych mniej. I od trzech lat domaga się przywrócenia Karty Górnika na zasadach z grudnia 1981 r.

Umożliwić to ma, jak już wspomnieliśmy, wynegocjowany w dniu 11 sierpnia br. przez przedstawicieli FZZG i rządu projekt nowego rozporządzenia Rady Ministrów.

Co on zawiera?

Zatrzymajmy się na wstępie na najważniejszym paragrafie 5. W ustępie 1 stwierdza się: „Do pracowników objętych Kartą Górnika, specjalne wynagrodzenie miesięczne, wynikające z tej karty, stanowi odpowiednik dodatku za staż pracy, o którym mowa w ustawie” (o zakładowych systemach wynagradzania — podkreślenie nasze). Natomiast ustęp 2 tegoż paragrafu precyzuje, iż „Podstawę wymiaru miesięcznego wynagrodzenia, o którym mowa w ustępie 1, za okres zatrudnienia w danym zakładzie pracy stanowi wynagrodzenie zasadnicze”. Z kolei ustęp 3 tego samego para-

zaliczyć tylko okres pracy w przedsiębiorstwach należących do tej samej wspólnoty. Na to nie chcieli się zgodzić reprezentanci ruchu związkowego. Uzgodnione w końcu sformułowanie ustępu 3 sprawia, że np. górnikowi KGHM do stażu pracy w górnictwie zaliczy się również czas przepracowany w kopalniach węglowych czy w innych branżach przemysłu wydobywczego, jeśli nie porzucił pracy. Obecne brzmienie paragrafu 5 projektu rozporządzenia RM — zdaniem negocjatorów związkowych — pozwala na pełny powrót do zasad zawartych w rozporządzeniu RM z grudnia 1981 r.

A teraz sprawa nagród jubileuszowych, którą reguluje paragraf 6 omawianego projektu dokumentu rządowego. Ustęp 1 mówi, iż „Pracownikom może być wypłacana nagroda jubileuszowa w wymiarze procentowym określonym w porozumieniu w zależności od posiadanych środków finansowych, nie niższym niż z dotychczasowych przepisów”. Kwestia tej nagrody nie jest więc w projekcie rozporządzenia postawiona



grafu określa definicję „okresu zatrudnienia w danym zakładzie”. Otóż dla pracownika zatrudnionego pod ziemią są to „wszystkie okresy pracy pod ziemią, o ile zmiana miejsc pracy nie nastąpiła wskutek wygaśnięcia stosunku pracy w wyniku porzucenia pracy lub jego rozwiązania bez wypowiedzenia jej z winy pracownika”, zaś w odniesieniu do pozostałych pracowników jest to „okres zatrudnienia w danym przedsiębiorstwie oraz okresy poprzedniego zatrudnienia w przedsiębiorstwach wymienionych w paragrafie 1 (chodzi o przedsiębiorstwa przemysłu wydobywczego, zgrupowane we Wspólnocie Energetyki i Węgla Brunatnego, Przedsiębiorstwo Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo — podkr. nasze), o ile zmiana miejsca pracy nastąpiła na podstawie porozumienia stron”.

Właśnie o ten paragraf 5, a szczególnie jego ustęp 3 trwały długie targi. Dlaczego? Otóż związkowcy dążyli do jak najkorzystniejszego dla załóg górniczych zapisu i wynegocjowana w końcu wersja wychodzi nieco poza ustawę o zakładowych systemach wynagradzania. Stąd przedstawiciele rządu długo opierali się przyjęciu tej treści. Pierwotna wersja zmierzała do tego, by do okresu zatrudnienia w górnictwie

obligatoryjnie, lecz fakultatywnie, zresztą z różnych powodów. Nie wszystkie firmy będzie stać na wypłacanie jej w maksymalnym wymiarze. W niektórych zaś przedsiębiorstwach dyrekcje dogadły się ze związkowcami i załogami, żeby środki na nagrody jubileuszowe „wtopić” w place, zasadnicze i jeśli chcą to utrzymać, to taki zapis w projekcie rozporządzenia pozwoli im na to. Ale jednocześnie daje on podstawę do tego, aby w porozumieniu placowym określić, że w danym przedsiębiorstwie ma ona charakter obligatoryjny. I takie są intencje związkowców KGHM.

Ustęp 2 paragrafu 6 głosi, że „Podstawę wymiaru nagrody jubileuszowej za okres pracy w danym zakładzie pracy określa porozumienie, a za okres pracy w poprzednich zakładach pracy — najniższe wynagrodzenie określone przez Radę Ministrów na podstawie kodeksu pracy obowiązującego w dniu nabycia prawa do nagrody”, natomiast ustęp 3 oznajmia, iż „Przy ustalaniu okresów pracy w danym zakładzie pracy uprawniającym do nagrody jubileuszowej uwzględnia się zasady określone w paragrafie 5 rozporządzenia, a przy ustalaniu okresów pracy w poprzednich zakładach pracy — przepisy ustawy”. Zacytujmy jeszcze ustęp 4:

„Szczegółowe zasady przyznawania i warunki wypłacania nagród jubileuszowych określa porozumienie”. I z tego ostatniego zapisu są bardzo zadowoleni związkowcy, którzy twierdzą, iż pozwoli im on na wprowadzenie do porozumienia placowego w formie protokołu dodatkowego nr 4 całej konstrukcji dotyczącej nagród jubileuszowych z Karty Górnika z 30 grudnia 1981 r.

O odprawach emerytalno-rentowych traktuje paragraf 7, a jego ustęp 1 stwierdza: „Pracownikowi przysługuje jednorazowa odprawa pieniężna w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką, w wymiarze procentowym oraz w zależności od liczby lat pracy, określonych w ustawie”. Problematyka podstawy wymiaru tej odprawy, jak i zasad ustalania okresów pracy, została analogicznie uregulowana jak w przypadku nagród jubileuszowych.

Mówiąc o odprawie emerytalno-rentowej w górnictwie, należy przypomnieć, iż w świetle rozporządzenia Rady Ministrów z 30 grudnia 1981 r. naliczana ona była jak średnia urlopową, z ostatnich 3 miesięcy, z tym iż nie mogła przekroczyć 50 tys. zł. Po 1985 r. podstawą jej wymiaru było najniższe wynagrodzenie, a górny pułap stanowiła kwota 50 tys. zł. W świetle nowych rozwiązań nie będzie ona mogła być niższa od 50 tys. zł, a jej wysokość będzie zależała od stażu pracy w górnictwie.

Projekt rozporządzenia reguluje jeszcze jedną ważną sprawę, a mianowicie zasad dodatkowego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, w porze nocej, w warunkach szkodliwych dla zdrowia, szczególnie uciążliwych lub niebezpiecznych oraz wynagradzania za czas nie zawinionego przez pracownika postoju. Paragraf 4 stwierdza, że podstawą wymiaru wynagrodzenia dodatkowego w tych przypadkach nie może być niższa od najniższej stawki wynagrodzenia zasadniczego w najniższej kategorii zaszerzgowania stosowanej tabeli plac. Skoro ta podstawa nie może być niższa, to stanowi to furtkę do zapisania w porozumieniu, iż może być wyższa. Nic nie stoi na przeszkodzie, jeśli pozwalają na to warunki finansowe, żeby tę podstawę określić nawet na poziomie stawki osobistego zaszerzgowania. A więc również i ta kwestia będzie negocjowana przez związkowców z kierownictwem KGHM.

Ostatni punkt projektu rozporządzenia, czyli paragraf 9 stwierdza, iż „Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem podjęcia z mocą obowiązującą od 1 sierpnia”. A na pytanie, którego roku członkowie delegacji FZZG na rozmowy w stolicy, odpowiedzieli jednoznacznie — 1988.

Teraz wszystkich nurtuje pytanie, czy kombinat między będzie stać na wprowadzenie od razu wszystkich przywilejów z Karty Górnika w pełnym wymiarze. Zdaniem związkowców — tak. Związkażca iż niedawno decyzjami rządowymi podniesiony został o dalsze 5 proc. próg placowy wolny od PPWW. Potrzebne jeszcze 5 proc. — ich zdaniem — winno się znaleźć w kombinacie w ramach rezerw.

PS. 23 bm. premier podpisał wynegocjowane przez związkowców rozporządzenie RM.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że współczesna gospodarka w dużym stopniu uzależniona jest od możliwości komputerowego wspierania szeroko pojmowanych procesów podejmowania decyzji zarządczych w różnych sferach, począwszy od zaopatrzenia surowcowego, produkcji, zbytu wyrobów i usług, poprzez wykonawstwo inwestycyjne, finanse, a na sprawach rynkowych i eksporcie kończąc. Z roli komputeryzacji zdawano sobie też sprawę od dawna w Kombinacie Miedzi.

PIERWSZE OBLICZENIA

komputerowe dla kilku zakładów kombinackich zaczęło robić w końcu lat 60. Było to możliwe dzięki utworzeniu ośrodka przetwarzania danych z ZBiPM „Cuprum” we Wrocławiu.

W latach 1972–73 powstała koncepcja wybudowania centrum dyspozycyjnego KGHM z bogatą infrastrukturą techniczną, w tym m. in. dużym ośrodkiem obliczeniowym. Zakładała ona równoległe uruchomienie w podstawowych jednostkach produkcyjnych przedsiębiorstw — zakładowych ośrodków dyspozycyjnych, obsługujących ruch kopalń i hut oraz sąsiadujących z nimi jednostek zaplecza. Zarówno kombinackie

200 informatyków. wdrożono kilkadziesiąt różnych tematycznie systemów (część z nich w miarę jednolicie), wykonano łącznie ponad 6 mln kart perforowanych.

Z BIEGIEM LAT

odczuwało się jednak coraz mocniej brak komputeryzacji na szczeblu przedsiębiorstwa.

W tej sytuacji w 1978 r. zapadła decyzja o rozszerzeniu projektu budowy nowej centrali telefonicznej o... centrum informatyczne. Jednocześnie postanowiono wyposażać je w ramach I etapu w komputery typu Odra 1305, po to, aby zachować dotychczasowy dorobek informatyczny, wzajemnie rezerwować ośrodki na wypadek awarii oraz rozszerzyć dostępne w kombinacie moce obliczeniowe. Była to więc niejako decyzja wymuszona przez życie.

Centralny Ośrodek Informatyki i Telekomunikacji KGHM otworzył swoje podwoje we wrześniu 1982 r. Wtedy też rozpoczął pierwsze obliczenia eksploatacyjne.

Jak mówi główny inżynier ds. informatyki COIT mgr inż. Michał Czuba, podstawowym celem budowy tego centrum, z punktu widzenia

niego czasie. Wreszcie szło o wprowadzenie i rozpowszechnienie stosowanych dotąd w KGHM nowych technologii przetwarzania danych i ich przetwarzania.

Jest sprawą oczywistą, że aby te wymogi spełnić, trzeba dysponować odpowiednim sprzętem komputerowym, właściwymi warunkami instalacyjnymi oraz cyfrową siecią transmisyjną, a także — co jest nie mniej ważne — od środków technicznych — wysoko kwalifikowaną obsługą i urządzeniami programowymi. Czy COIT to wszystko posiada?

— Na dzień dzisiejszy — odpowiada M. Czuba — istnieje ośrodek obliczeniowy oraz główny węzeł łączności nowego systemu telekomunikacyjnego oddany do eksploatacji w 1986 r. W ośrodku zapewniono zasilanie, klimatyzację i inne warunki techniczne pozwalające na instalowanie w zasadzie dowolnego sprzętu komputerowego oraz zapewniono obsługę stosowaną do aktualnych potrzeb, wyposażenia i bieżących prac rozwojowych. W tych warunkach funkcjonują dwa komputery Odra 1305 z możliwie maksymalnym, jak na warunki krajowe, rozbudowanymi pamięciami masowymi, lokalnym i zdalnym bezpośrednim dostępem — łącznie ponad 30 różnych terminali, w tym 9 obsługujących wszystkie oddziały NBP i PKO w Legnicy, dwa systemy bezpośredniego zapisu danych na nośnikach magnetycznych oraz szereg różnych mikrokomputerów stanowiących bazę przygotowawczą autonomicznych systemów użytkownikom bądź też sieciowych rozwiązań pod przyszłe ich potrzeby. Jednocześnie jest eksploatowany nowy system telekomunikacyjny kombinatu oparty na elektronicznej centrali E-10, czyli specjalnym komputerze oraz łączach cyfrowych skierowanych do wszystkich zakładów KGHM z wyjątkiem ZG „Konrad”, ZUG „Lena” i ZBiPM „Cuprum”. W ramach eksploatowanych traktów cyfrowych wydzielone zostały łącza o dużych prędkościach przesyłu i wysokich parametrach technicznych do transmisji danych między komputerami.

ISTNIEJĄCY STAN

komputeryzacji Kombinatu Miedzi jest więc bardzo zróżnicowany, zarówno z punktu widzenia poziomu technicznego, jak i trendów rozwojowych.

M. Czuba zwraca naszą uwagę na to, że wiele ośrodków w kraju zostało w latach 1978–80 wyposażonych w duże komputery zachodnie i już teraz okazuje się, że z wyjątkiem systemów bezpo-

średnio związanych z bieżącym kierowaniem produkcją przetwarzają się przy ich pomocy to samo lub niewiele więcej niż na komputerach Odra, którymi dysponują ośrodki kombinackie. Wynika to m. in. z bardzo słabego zainteresowania użytkowników, barier organizacyjno-prawnych, a w szczególności z braku możliwości transmisji. Dlatego też ogromnym atutem KGHM jest to, że posiada on wysokiej jakości sieć transmisyjną oraz obiekt przygotowany do instalowania komputerów o dowolnych mocach obliczeniowych i dowolnie wielkich pamięciach. Ale opierając się na komputerach Odra 1305 nie da się realizować tego, co przed kombinacką informatyką postawiono, a o czym wyżej wspominaliśmy. Przede wszystkim dlatego, że komputery te mają ograniczoną pamięć, występują braki w sprzęcie komunikacyjnym, a technologie przetwarzania są przestarzałe, trzeba bowiem pamiętać, że Odra jest konstrukcją komputerową sprzed 20 laty. Technologia przetwarzania na tej maszynie jest bardzo pracochłonna, szczególnie długo trwa opracowywanie nowych systemów, a eksploatacja zadań użytkowych wymaga prawie zawsze pośrednictwa zawodowego informatyka.

Tymczasem najnowsze techniki komputerowe dysponują urządzeniami sprawniejszymi, zmniejszającymi wielokrotnie pracochłonność przygotowania nowych systemów, dają możliwość samodzielnego pracy użytkownika, począwszy od przygotowania zadania, wprowadzenia danych aż do uzyskania dowolnie przetworzonych wyników bez udziału specjalisty od informatyki. Dlatego powszechnie rezygnuje się z uniwersalnych, jednolitych i pracochłonnych dużych systemów, w tym i technologii Odry na rzecz indywidualnych rozwiązań zgodnych z wymogami poszczególnych użytkowników, a więc technologii systemów operacyjnych obsługujących duże bazy danych oraz techniki mikrokomputerowej.

Zdaniem M. Czuby zastosowanie komputerów Odra w kombinacie należy więc traktować jako etap pośredni, który usprawnił wiele elementów funkcjonowania przedsiębiorstwa, dał możliwość przygotowania użytkowników, pozwolił na pełne rozpoznanie potrzeb komputeryzacji przemysłu miedziowego. Ale osiągnięty w COIT i zakładach KGHM poziom techniczny i technologiczny wykorzystania komputerów Odra wyczerpał w zasadzie możliwości dalszego znaczącego rozwoju informatyki. A więc co dalej? — o tym za tydzień.

Komputery w KGHM (1)

ETAP POŚREDNI

JAN SZARUK

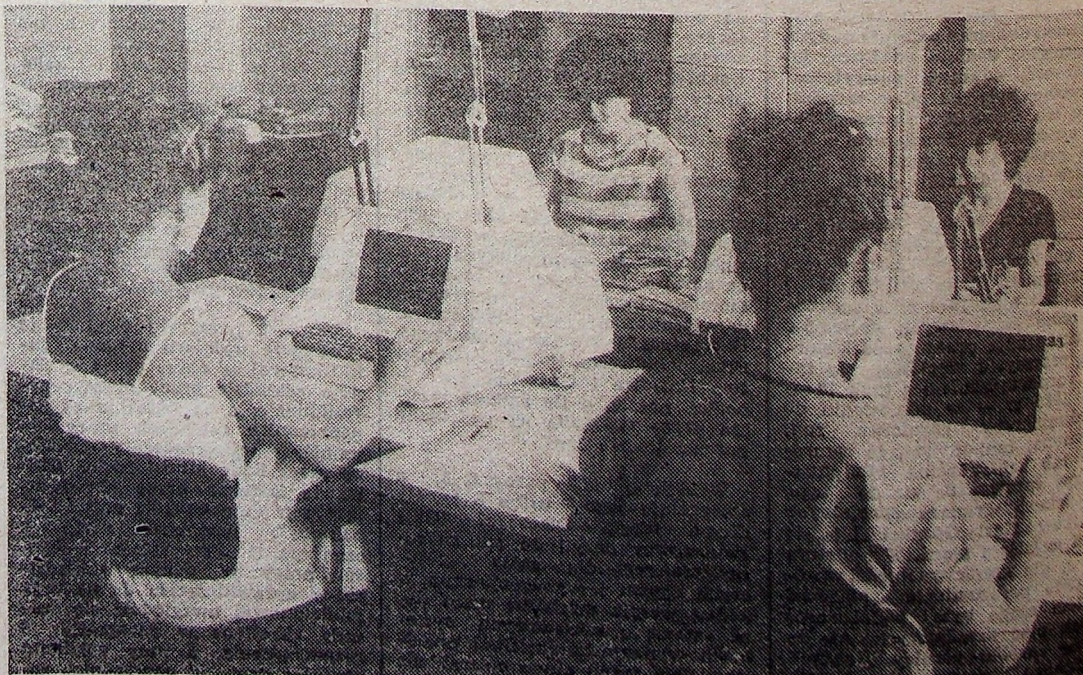
centrum, jak i zakładowe ośrodki miały być — przynajmniej tak wówczas zakładano — wyposażone w najnowocześniejsze środki techniczne. Niestety z tych śmiałych i ambitnych zamierzeń zrezygnowano, a głównym tego powodem był brak twardej waluty, choć — jak mówią w tajemniczeni — także niedocenianie sprawy przez decydentów. Zdecydowano jednak realizować okrojony program. Polegał on na tym, że techniki komputerowe miano wdrażać na poziomie poszczególnych zakładów, bazując na dostępnych wtedy w kraju technologiach. Konsekwencją tego było rozproszenie środków technicznych i potencjału twórczego informatyków, co należy uznać za grzech numer jeden w procesie komputeryzacji miedziowej firmy, gdyż uniemożliwiło to wprowadzenie zintegrowanego systemu informatycznego.

Wynikające z tego tytułu mankamenty starano się eliminować poprzez ścisłą koordynację poczynań informatyków w poszczególnych zakładach i prowadzenie wspólnych przedsięwzięć.

Wróćmy jednak do początków. Szersze wdrażanie systemów informatycznych rozpoczęto w latach 1973 — 74 w ZBiPM „Cuprum”, a także w ZG „Lubin” i ZG „Połkowice”, a później w HGM „Głogów” i ZG „Rudna”. Utworzono tam zakładowe ośrodki informatyki dysponujące sprzętem komputerowym serii Odra 1300. Z kolei w kilku innych zakładach powstały działy informatyki wyposażone w urządzenia przygotowania danych na kartach perforowanych.

O tempie i skali rozwoju komputeryzacji w jednostkach KGHM w tamtych latach niech świadczy fakt, iż już w 1977 r. we wszystkich zakładach pracowało około

informatycznego, było stworzenie centralnej, wspólnej dla wszystkich zakładów bazy informacyjnej przedsiębiorstwa, zawierającej aktualizowane dane o wynikach produkcyjnych, kosztach, finansach, szeroko pojętej gospodarcze. To po pierwsze. Innym, równie ważnym, zamiarem było zapewnienie bezpośredniego dostępu użytkownika do aktualnej informacji w chwili, gdy ona jest potrzebna. Chodziło także o zapewnienie, przy pomocy technik komputerowych, przekazywania informacji między użytkownikami, a także pomiędzy zakładami kombinatu. Kolejny cel — to zagwarantowanie wykonania dowolnie skomplikowanych obliczeń dla użytkownika w wybranym przez



Fot. J. Budański

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

PRACA NAJEMNA

PRACA ABSTRAKCYJNA — praca w ogóle, rozumiana jako wydatkowanie ludzkiej siły roboczej w znaczeniu fizjologicznym, jednorodna praca ludzka tworząca wartość towarów.

PRACA KONKRETNA — praca określonego rodzaju, wydatkowanie siły roboczej w określonej użytecznej formie, praca tworząca wartość użytkową towarów. Istnienie różnych rodzajów pracy ludzkiej jest wyrazem społecznego podziału pracy.

PRACA NAJEMNA — praca wykonywana przez pracowników pozabawionych środków produkcji i zmuszonych do sprzedawania swojej siły roboczej właścicielom środków produkcji. Praca w tym przypadku jest towarem. Oficjalnie uważało się do niedawna, że praca najemna istnieje tylko w kapita-

lizmie, gdzie środki produkcji są własnością prywatnych posiadaczy. Jednakże u nas, mimo dogmatu o uspołecznionej własności środków produkcji, pracownicy nie są właścicielami majątku produkcyjnego, dysponują nim bowiem organa państwowe. Można więc powiedzieć że również u nas istnieje praca najemna.

PRACA NIEPRODUKCYJNA — praca poza sferą produkcji materialnej; w odróżnieniu od pracy produkcyjnej nie tworzy ona produktu społecznego i dochodu narodowego. Ten wątpliwej wartości dogmat wpłynął w dużej mierze na deprecjację owej pracy nieprodukcyjnej i położenie wielu grup społecznych. Tymczasem prawda jest inna — praca nieprodukcyjna jest w wielu wypadkach ściśle związana z pracą produkcyjną. Oświata zapewnia przygotowanie siły roboczej, od nauki zależy postęp w dziedzinie wytwarzania, lecznictwo zajmuje się zdrowiem pracowników itd. Bez pracy nie-

produkcyjnej nie mogłaby istnieć praca produkcyjna, a więc współprzyczynia się ona do powstania produktu społecznego i dochodu narodowego.

PRACA PRODUKCYJNA — praca wydatkowana w sferze produkcji materialnej, czyli praca zmierzająca do opanowywania i przeobrażania zasobów i sił przyrody w celu zaspokojenia potrzeb ludzkich. Praca produkcyjna tworzy produkt społeczny i dochód narodowy. Odmotowujemy te pojęcia z obowiązku encyklopedycznego, uważamy bowiem, że podział na pracę produkcyjną i nieprodukcyjną nie powinien mieć żadnego praktycznego znaczenia. Nieścisły, jak dotąd ma to znaczenie.

PRACA PROSTA — praca nie wymagająca specjalnego przygotowania, praca niekwalifikowana. Kategoria pracy prostej ma szczególne znaczenie z punktu widzenia mierzenia pracy. Porównywanie pracy różnych wytwórców

możliwe jest jedynie przez sprowadzenie jej do wspólnej podstawy: podstawą ta jest właśnie praca prosta. Paradoksalnym zjawiskiem naszych czasów jest to, że w pewnych przypadkach lepiej jest opłacać praca prosta niż praca złożona.

PRACA ZŁOŻONA — praca wymagająca specjalnego przygotowania, praca kwalifikowana. Pracę złożoną traktuje się jako spotęgowaną, czy też pomnożoną pracę prostą. Praca złożona wytwarza w jednostce czasu więcej wartości niż praca prosta; znajduje to uzasadnienie w tym, że zdobycie kwalifikacji pochłonęło już w przeszłości określony czas pracy na naukę danego pracownika.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.



POMYSŁY GARGANTUI

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Utwór ten jestem zmuszony poprzedzić wstępem z myślą o ludziach delikatnej natury, których ciemne lub niezbyt przyjemne strony życia wędzają w stan wzburzenia. Niech lepiej zrezygnują z dalszej lektury, gdyż wywody dotyczące będą braku papieru toaletowego i następstw tej ponurej sytuacji.

Papieru nie ma i wszelkie zapowiedzi rozwiązania tego węzła gordyjskiego (węzeł gordyjski z papieru toaletowego — ładne, czy nie tak?) nie budzą zaufania. Wybiegać więc w przyszłość nie ma po co, gdyż przedstawia się ona jak listopad w górach — cała we mgłach. Przyszło mi jednak na myśl, by sięgnąć w przeszłość, do tych czasów, gdy znajomy zwój miękkiego papieru nie cieszył oczu przodków, zmuszonych do radzenia sobie w inny sposób. Powiedzmy bez ogródek — paręset lat temu papier nie był powszechnie używanym produktem. Ktokolwiek miał w ręku starodruki, ten doskonale wie, jak wyglądał papier produkowany w ówczesnych wytwórniach — był gruby, sztywny, mocny. Dzięki temu tak wiele ksiąg przetrwało przez kilkadziesiąt lat do naszych czasów. Szansa, by na przykład „Skierolawki” były lekturą człowieka z 2400 r., jest żadna. Papier mają za delikatny. Od biedy nadaje się on do tego, do czego zupełnie nie nadawał się papier z młynów papierniczych XVI-wiecznej Europy.

W poszukiwaniu źródeł, czym dawni mieszkańcy naszego kontynentu dokonywali ceremonii higienicznych, przypomniałem sobie czytana w czasach młodości lekturę — dzieło Cieszkowskiego Rabelaisa „Gargantua i Pantagruel”.

Czytelnikom wypada przypomnieć (nie każdy bowiem lubuje się

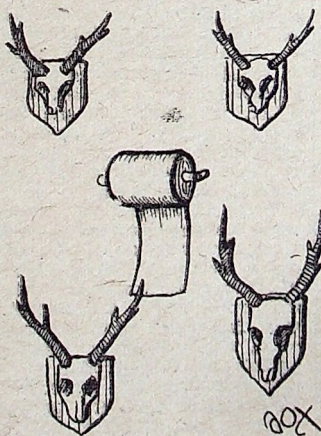
w starej francuskiej literaturze), kim był Rabelais i czym było jego pisać ksiąg o życiu i przygodach dobrotliwych olbrzymów Tegosputa, Gargantui i Pantagruela. Żyjący w XVI w. autor parzył się zawodowo medycyną, a chcąc dorobić sobie, redagował almanachy, opierając się na dawnych kronikach pełnych niewybrednych fantazji. Z tych zajęć zrodził się pomysł napisania opowieści, których fantastyczna tkanka jest przeplatana własnymi wspomnieniami, uwagami, szyderstwami i dowcipami. Rabelais pisał swoje dzieło przez 30 lat i prawdopodobnie miał przy tym wiele uciechy, nagrywając się z zadufanych rycerzy, księży, mnichów, teologów, uczonych prawników.

Pierwsza księga traktuje o wielce przeraźliwym żywocie wielkiego Gargantui, ojca Pantagruelowego, i zaczyna się obiecującą przedmową autora: „Opilce bardzo doświadczone i wy, wielce znamienite przysmiotniki...”. Przysmiotniki znaczyły wtedy to samo, co syfiliticy. W rozdziale XIII Rabelais opisuje bystrość dowcipu Gargantui na podstawie jego wynalazku utrzymywadka. To właśnie skłoniło mnie do przywołania fragmentu wielkiego dzieła, nawiązującego do naszych obecnych trudności z papierem toaletowym.

„Wynalazłem — rzekł Gargantua — po długich i pilnych badaniach sposób ocierania sobie zadka najbardziej królewski, najbardziej pański, najwyborniejszy, najdoskonalszy, jaki kiedykolwiek widziano”. Opowiada zatem chłopczyna, jak podtarł się aksamitną

maseczką pewnej panny i jak mu się spodobała miękkość jedwabiu. „Następnie wyłajdawszy się za krzakami, znalazłem tęgię kokurę i nim się podtarłem, ale mi rozorał pazurami całe kręcze”.

Później podcierał się szafwią, koperkiem, anyżkiem, majerankiem, różami, liśćmi łopuchy, kapusty, buraka, winnej latorośli, topolówki, werbeny, salată i szpinakiem. Siegnął wkrótce po przeszcieradło, koldrę, firanki, poduszki, dywan, obrus, serwetę, chustkę



do nosa, muślin. „W czym wszystkim znalazłem ot, tyle przyjemności, co świerzbowaty, kiedy go skrobą zgrzebiłem”. Wykorzystał siano, kłaki, wełnę, papier. Papier — zgodnie z poprzednimi moimi uwagami — wywołał w Gargantui wielką niechęć.

„Podcierałem się potem — rzekł Gargantua — szlafmycą, po-

dušką, pantoflem, torbą myśliwską, koszykiem (o cóż za niezliczliwą podcierka!), wreszcie kapeluszem”. Następnie używał kury, koguta, kurczęcia, skóry ciępczej, zająca, gołębia, kormorana, torby adwokata, kaptura, czepka, stracha na wróble. „Ale przechodząc do konkluzji, powiadam i utrzymuję, że nie ma takiego utrzymywadka, jak gaska dobrze puchem obrośnięta, byle głowę jej trzymać między nogami. I możecie temu uwierzyć, na honor, doznacie bowiem przy tym w dziurze zadowolonej nieopisanych rozkoszy, tak dla delikatności owego puszkę, jak z powodu umiarkowanej ciepłoty gaski, która ciepłota snadnie udziela się kieszce stołowej i innym wgnętnościom, aż wreszcie dochodzi do okolicy serca i mózgowiny”.

Opisując arsenal środków użytych przez Gargantuię miałem na uwadze nie tylko rozerwanie czytelników podczas wakacji, ale też pewne względy praktyczne. Być może fantazja poniosła zbyt daleko rezolutnego olbrzyma, ale jego rozmach poszukiwawczy zasługuje na szacunek. Zachęcam więc szanownych czytelników do własnych doświadczeń, gdyż tylko znalezienie odpowiednich substytutów papieru toaletowego może nas wyprowadzić z impasu. Ciężko byłoby się wzorować na wymienionych wyżej przedmiotach czy tyjących stworach, ale jeśli komuś odpowiada kapelusz lub strach na wróble — to proszę bardzo. Przestrzegalbym jedynie przed użyciem kormorana, gdyż to ptak chroniony.

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Przedstawiony w poprzednim odcinku stan techniki w przemyśle miedziowym mógł wywołać wrażenie, że opisujemy wyspę pomyślności w morzu powszechnych kłopotów i niepowodzeń. To prawda, że wykorzystanie postępu technicznego jest tutaj większe niż gdzie indziej, ale również prawdą jest występowanie różnych mankamentów, zarówno w dziedzinie jakości sprzętu, jak i organizacji prac badawczych.

Cóż z tego, że maszyny i urządzenia górnicze nie odbiegają swoimi konstrukcjami od podobnych, wytwarzanych przez renomowane firmy światowe, gdy żywotność ich elementów jest parokrotnie niższa od zachodnich produktów. Zespoły napędowe maszyn zużywają się dwu- i trzykrotnie szybciej, opony w maszynach górniczych wytrzymują jedną trzecią przebiegu w porównaniu z zagranicznymi. Narzędziami górniczymi można wywiercić sześć razy mniej otworów, niż podobnymi, produkowanymi na Zachodzie. Konsekwencją tego stanu rzeczy są częste awarie, duże nakłady robocizny przy remontach, zwiększenie kosztów zakupu części zamiennych, zwiększenie robocizny w procesie wydobywczym. W rezultacie koszty wydobywania miedzi są wyższe niż gdzie indziej.

Powodem lichej jakości maszyn, urządzeń i narzędzi górniczych są kiepskie materiały i również stosowane w zakładach przemysłu maszynowego, hutniczego i chemicznego. Poprawa może nastąpić wtedy, gdy zostaną pokonane trudności występujące na tych obszarach gospodarki.

Górnictwu miedziowemu są potrzebne nie tylko nowe, lepsze zespoły do maszyn górniczych, ale zupełnie nowe maszyny niezbędne do eksploatacji cienkich złóż, a także maszyny o doskonalszych cechach eksploatacyjnych, żywotniejsze, wydajniejsze i oszczędne w zużyciu energii. Konieczne jest użycie przy pracach wiertniczych wiertarek hydraulicznych obrotowo-udarowych, umożliwiających wysoką wydajność przy równoczesnym obniżeniu kosztów. Do tego są potrzebne narzędzia górnicze o wysokiej trwałości.

Z uwagi na lepsze zabezpieczenie ludzi potrzebne są nowe samojedźne wozy kotwiące i zawalowe, jednoosobowa obsługa. Sterowanie sprzętem górniczym przy pomocy radia pozwoli wycofać załogi z miejsc szczególnie zagrożonych. Trwają intensywne prace związane z badaniami stanu górotworu. W ich rezultacie będzie można lepiej przewidywać tąpnięcia. Pomocna jest w tym przypadku technika komputerowa.

Wprowadzać się będzie wykładziny poliuretanowe, chroniące przed korozją i ścieraniem oraz szeroko stosować regenerację części zamiennych, wykorzystując najnowsze technologie (między innymi technikę napylania plazmowego).

Już dzisiaj praca na głębokościach, występujących w kopalniach miedziowych, nie jest łatwa. Za kilka lat chcąc wydobywać rudę, trzeba będzie schodzić jeszcze niżej. Tym samym zwiększa się ciśnienia górotworu, podwyższa temperatura, a więc wzrasta uciążliwość warunków pracy i niebezpieczeństwa z nią związane. Niezbędne wówczas będzie zastąpienie dotychczasowych maszyn snaligowych nową generacją maszyn elektrycznych. Automatyzacja procesów technologicznych powinna też zmniejszyć zatrud-

nienie, eliminować ludzi z tych miejsc, gdzie czyhają na nich największe niebezpieczeństwa.

W dziedzinie przeróbki rudy także następują duże zmiany techniczne. Zadania zmierzające do stworzenia skuteczniejszych technologii mają na celu maksymalizację odzysku z rud składowych użytecznych, poprawę jakości koncentratu przez eliminację ołowiu, chloru, fluoru, arsenu, obniżenie jednostkowych kosztów przerobczych dzięki zmniejszeniu zużycia energii elektrycznej i paliw, zastosowaniu sprawniejszych maszyn i urządzeń.

W ostatnich latach powstały całkowicie nowe konstrukcje, do których należą maszyny kolumnowe. Przewyższają one pod względem eksploatacyjnym dotychczasowe maszyny flotacyjne komorowe. Badania przemysłowe określa przydatność tych maszyn dla przeróbki poszczególnych typów rudy. Podjęto też starania, by przetestować w kombinacie za-

w procesie konwertowania oraz dozowania topnika, wykorzystanie energii cieplnej do przetopu zawrotów, częściowa wymiana (po 1995 r.) pieców stacjonarnych anodowych na obrotowe, modernizacja (po 1990 r.) wydziału elektorafinacji hut „Legnica”, adaptowanie w hucie głogowskiej systemu komputerizacji, zastosowanego w HM „Legnica”. Ważnym tematem jest intensyfikacja odzysku pierwiastków towarzyszących miedzi — srebra, ołowiu, renu, niklu i arsenu.

Prace badawczo-rozwojowe są realizowane w trojaki sposób: w ramach Centralnego Programu Badawczo-Rozwojowego pod nazwą „Rozwój produkcji i zastosowania metali nieżelaznych”. Resortowego Programu Badawczo-Rozwojowego pt. „Kołowe maszyny robocze dla kopalń rud metali nieżelaznych” i własnego programu postępu naukowo-technicznego, finansowanego ze środków kombinatu. Fundusze przeznaczone na dwa pierwsze programy są czerpane ze źródeł rządowych. Cele ujęte w poszczególnych programach są zarówno bli-

nalono konstrukcję pieca elektrycznego i wdrożono technologię odmiędlawiania żużla osiągnąć wzrost wydajności przerobu koncentratów w procesie zawieszonym, opracowano technologię pracy pieców szybów w HM „Głogów” pozwalającą na obniżenie zużycia koksu o 20 proc.

Koordynatorem programu resortowego jest Zakład Doświadczalny KGHM a podwykonawcami — „Fadroma”, FM Radomsko, ZHS Łódź, FMB Hydroma, WUKO Stąporków, FUM Chocianów itd. Do ważniejszych prac, które mogą być wdrożone w najbliższych latach, należą: uruchomienie produkcji ładowarek kopalnianych i ciągników bazowych do pokładów średnich i grubych, a także cienkich, uruchomienie produkcji wozów technologicznych i pomocniczych do tych samych pokładów, dostosowanie konstrukcji i technologii maszyn do pracy w agresywnym środowisku kopalnianym, podniesienie ich jakości i niezawodności.

W ubiegłym roku zrealizowano 295 tematów, należących do własnego programu badawczo-rozwojowego. Najwięcej zadań wykonał Zakład Doświadczalny i „Cuprum”. Tegoroczne plany są jeszcze bogatsze, zarówno ilościowo, jak i wartościowo. Tematyka prac wynika z bieżących potrzeb kombinatu.

Do ważniejszych prac należą: zastosowanie obudowy zmechanizowanej w ZG „Sieroszowice”, zastosowanie kombajnu szybowego przy glebieniu szybów, wykonanie wozu do prac na wysokościach, zastosowanie flotownika kolumnowego, instalacja spalania gazu gardzielowego w suszarniach wydziału przygotowania wsadu HM „Legnica”, instalacja odpylania spalin z kotła nr 1 w elektrociepłowni HM „Legnica”, odzysk ciepła odpadowego z pieców anodowych.

Zrealizowane w zakładach KGHM 32 umowy wdrożeniowe przyniosły w latach 1986—1987 ponad 2,4 mld zł efektów ekonomicznych. Największe efekty ma na swoim koncie huta „Głogów” — aż 1656 mln zł.

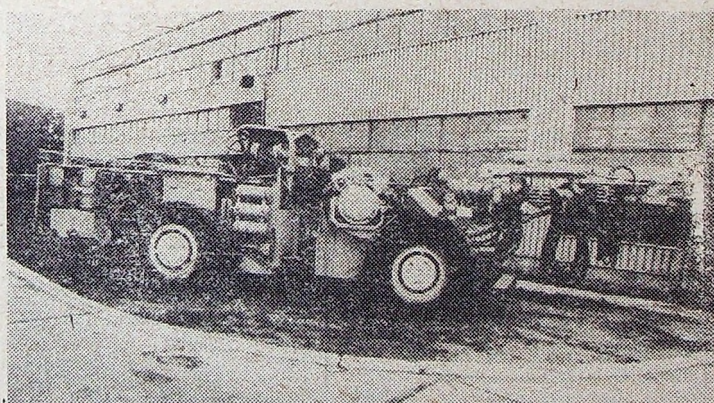
Wykorzystanie postępu technicznego nie przebiega gładko. Oba programy — centralny i resortowy — są realizowane z dużymi przeszkodami. Notuje się opóźnienia terminów realizacji zadań. Brakuje materiałów, są one ponadto niskiej jakości. Rwie się kooperacja. Zakłady nie kwapią się podejmować produkcji wielu wyrobów, bo nie mają niezbędnych środków zaopatrzeniowych lub im się to po prostu nie opłaca.

Osobnym zagadnieniem jest centralne sterowanie postępow naukowo-technicznym, które budzi wiele zastrzeżeń, zarówno od strony prawnej, jak i organizacyjnej. Struktura planów CPBR spowodowała olbrzymi wzrost biurokracji. Wadliwość przepisów przyczyniła się do spadku ilości zawierania umów wdrożeniowych. Przepisy dotyczące wdrożeń są szczególnie niekorzystne dla przemysłu wydobywczego (rezultaty wdrożeń są rozłożone w czasie i utrudniają tworzenie funduszu efektów wdrożeniowych). Nie ma możliwości tworzenia tego funduszu w przypadku rozwiązań zwiększających bezpieczeństwo pracy, poprawę zdrowotności, ochronę środowiska. Ma to negatywny wpływ na zainteresowanie się tą ważną tematyką.

Najsmutniejsze jest to, że wprowadzona od wielu lat niewłaściwa polityka placowa przetrwała szereg zdolnych, utalentowanych inżynierów. Po prostu opuścili oni placówki badawczo-rozwojowe, naukowe-badawcze i biura projektowe. Najmądrzej skonstruowane programy nie na wiele się zdadzą, gdy brakuje do ich realizowania rozumnych ludzi. W takich okolicznościach koncepcja postępu technicznego natrafia na trudne do pokonania przeszkody.

POSTĘP W BÓLACH

STANISŁAW JABŁONSKI



Samojedźny wóz do wiercenia długich otworów zawalowych.

Fot. Cz. Baka

graniczne urządzenia do wzbogacania grawitacyjnego. Zwiększają one odzysk metali ciężkich z rud o niskim okruszczeniu. Koncentrat jest mokry; aby go wysuszyć, potrzebna jest duża ilość energii. Praca w suszarniach nie należy do przyjemności. W związku z tym zamierza się zastosować w procesie odwadniania tak zwana filtrację ciśnieniową.

Wiele przedsięwzięć rozwojowych dotyczy hutnictwa miedziowego. Sporych kłopotów nastrocza w ostatnich latach deficyt lepszego służącego do brykietowania koncentratów. Ługu posulfitowanego jest wciąż za mało, niezbędne są więc badania zmierzające do ograniczenia tego środka. Ważnym zadaniem jest przebudowa i modernizacja wydziału przygotowania wsadu w hucie „Głogów I”; automatyzacja i podwyższenie sprawności urządzeń i warunki pracy załogi. Przewiduje się wykorzystanie ciepła w procesie pieców szybów, przyspieszenie inwestycji umożliwiającej zastosowanie tlenu w dmuchu do tychże pieców we wspomnianej hucie. Konieczne jest zastosowanie rozwiązań przedłużających żywotność pieca zawieszinowego i ograniczających jego awaryjność. W planach rozwojowych mieszczą się również: wprowadzenie mechanizacji i automatyzacji czyszczenia dysz-

skie, jak i dalekosieżne, wykraczające poza 2000 r. Nad rozwiązaniem problemów technicznych przemysłu miedziowego pracuje nie tylko własne zaplecze KGHM, ale wiele jednostek naukowo-badawczych, szkół wyższych placówek naukowych itd.

W ramach CPBR są realizowane trzy grupy celów: 32 cele wdrożeniowe (do 1990 r.), 9 celów wyprzedzających (prace przewidziano do wdrożenia po 1990 r.) i 12 celów poznawczych do zrealizowania w odleglejszej przyszłości. Dotychczas zrealizowano kilkadziesiąt prac z zakresu górnictwa, przeróbki rud i hutnictwa. Między innymi opracowano dokumentację techniczno-ruchową systemu wybierania złoże grubego w ZG „Lubin”, zakończono badania nad zachowaniem się górotworu przy eksploatacji złoże grubego w kopalni „Rudna”, opracowano metodyfikację osprzętu dla potrzeb techniki strzelniczej (efekty — 40 mln zł), opracowano technologię wybierania złoże w obrębie filarów ochronnych, zmodernizowano schemat technologiczny układu czyszczenia i flotacji frakcji piaskowcowej w ZWR „Rudna” (wzrost uzysku miedzi o 0,2 proc.), wprowadzono systemy automatycznego sterowania wybranymi procesami przeróbki rud, udosko-

KTO SIĘ BOI CZARNEGO LUDA ?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

jące swoje, komplementarne wobec pozostałych, role. Pierwszy opiera się na pracy odpowiedniego przeszkolonego operatora miernika. Gdy jest podejrzenie emisji radonu wykonuje się pomiar i matry natychmiastowy wynik. Wadą tego systemu jest wykazywanie wysokości stężenia tylko w momencie pomiaru. Drugi system — pomiary środowiskowych, tworzą kasetki rozwieszone w wielu punktach kopalni, które w sposób pasywny i ciągle rejestrują skażenia, dodając je. Po miesiącu czy tygodniu otrzymujemy wynik. Dzieliąc go przez czas ekspozycji miernika otrzymujemy średnie stężenie jakie występowało w jednostce czasu. Wada tego systemu — górnik nie zawsze, i nie tylko, porusza się w tych miejscach gdzie wisi nasz miernik. Trzeci system polega na umieszczaniu kaset na helmie górnika. Rejestruje on średnie stężenie (średnią ekspozycję) na jakie bezpośrednio narażony jest dany górnik i jego koledzy. Wszystkie te trzy systemy uzupełniają się więc, bo każdy zniósł wady pozostałych, i w sumie dają pełny obraz zagrożenia. Jest to wzorcowy model pomiarów i taki właśnie mamy już w górnictwie miedziowym.

— Część górników podaje w wątpliwość jakość stosowanych mierników. Czy wierzyć w swój dozymetr?

— My całkowicie gwarantujemy naukową i techniczną poprawność wyniku pomiarów. O kwalifikacjach naszego zespołu niech świadczy zajęcie drugiego miejsca w Europie pod względem precyzji pomiaru ekspozycji. Pyta pan, czy wierzymy w nasz dozymetr. Zyskał on krajowe i międzynarodowe uznanie głównie za możliwość pomiarów masowych. Miarą tego uznania jest nagroda prezesa Państwowej Agencji Atomistyki i zainteresowanie nim kontrahentów amerykańskich. Został on także zalecany przez RWPG do wprowadzenia we wszystkich krajach socjalistycznych. Nasz dozymetr kasetowy może zrobić błąd w granicach nie przekraczających 30 proc. wartości wskazania. Przy wyższych stężeniach ta granica zmniejsza się nawet do 25 proc. Jest to precyzja zadowalająca przy badaniach higienicznych, do jakich jest przeznaczony. Alternatywą mogłyby być pomiary dozymetrem lepszym, dającym błąd 2—7 proc. Francuzi, Amerykanie i Kanadyjczycy zbudowali inne, działające na odmienniejszych zasadach i nasycone nowoczesną mikroelektroniką. Mają one jednak dwie podstawowe wady: kosztują po ok. 1000 dol., a czas ich pracy nie przekracza przeciętnie 200 godzin. Okazało się, że ich również nie było stać na masowe zastosowanie tak kosztownego dozymetru indywidualnego.

— Jakie znaczenie ma fakt, że kopalnie miedzi należą do drugiej kategorii zagrożenia?

— Nie jest to bynajmniej okre-

ślenie służące potęgowaniu strachu, lecz odnoszące się ściśle do metodologii naszych badań. Konkretnie — do intensywności pomiarów. Przy określonych środkach i możliwościach oraz różnym zagrożeniu w poszczególnych kopalniach trzeba optymalizować nasze działania. Mówiąc prościej — przy określonej liczbie kaset, jakie możemy zbadać (łącznie ok. 5000 na miesiąc), trzeba zwiększyć ich ilość w tych kopalniach, które mają wyższe stężenia kosztem tych, które mają niższe. Corocznie będziemy określać tę kategorię i środki, jakie winny być przeznaczane na daną kopalnię.

— Czy górnik ma taką samą dawkę napromienienia jak człowiek pracujący na powierzchni?

— W systemie limitacji dawek promieniowania opieramy się na zaleceniach Międzynarodowej Komisji Ochrony Radiologicznej. Pod koniec lat 70 wprowadziła ona zalecenia dotyczące tzw. limitu granicznego. Jest to wartość ekspozycji pracownika, która nie może być przekroczona. Wynosi ona konkretnie 5 jednostek WLM. My w rezultacie naszych studiów, doszliśmy do wniosku, że w kopalniach mogą wystąpić nie tylko zagrożenia radiologiczne od aerozoli promieniotwórczych, ale np. promieniowanie ze skał, nawet z wód kopalnianych. W związku z tym, dla zachowania marginesu bezpieczeństwa, wprowadziliśmy tzw. limit autoryzowany w wysokości 2/3 limitu granicznego (3,5 WLM).

— Czy ten limit eliminuje ryzyko?

— Nie popadajmy w utopię. Ryzyko można obniżyć, ale nie eliminować zupełnie. Promieniowanie jest czynnikiem rakotwórczym, a na takie czynniki limitu po prostu nie ma. Jest to działanie bezprogowe. Tak, jak każdy papieros może przyczynić się do powstania choroby nowotworowej, do zaindukowania tej jednej, pierwszej komórki, która rozwinie się w raka — tak nie można powiedzieć, że poniżej pewnej dawki papierosów dziennie palenie jest bezpieczne. Czy więc przyjmujemy limit zalecany przez MKOR w całości, czy w 2/3, czy nawet jeszcze mniejszy — nigdy nie osiągniemy zerowego ryzyka. Limit nie jest granicą pomiędzy tym co dopuszczalne i niedopuszczalne. Ma on charakter wyłącznie umowny, zmniejszający ryzyko radiacyjne podobnie jak znak ograniczenia prędkości dla pojazdów zmniejsza ryzyko komunikacyjne, o ile się go przestrzega. Pozostając w tej samej kategorii porównań,

wcześniej wspomniane systemy pomiaru stężeń spełniają rolę radaru do wykrywania przypadków przekroczeń o ile takowe miałyby miejsce.

— Pozostaje liczyć na łaskawość losu czy uciekać z kopalni?

Zagrożenie radiacyjne w kopalniach powodowane jest wydzielaniem się ze złoża radioaktywnego gazu radonu. Jest to gaz szlachetny, o takich samych właściwościach chemicznych jak hel, neon czy krypton, a jego występowanie jest w przyrodzie powszechne. Należy on do rodziny promieniotwórczej uranu, który występuje w śladowych ilościach w całej skorupie ziemskiej. W przypadku zamkniętych obiektów, w których występuje wydzielanie się radonu ze skał np. kopalnie, tunele, groty, następuje jego gromadzenie się w stężeniach znacznie wyższych niż ma to miejsce w normalnych warunkach atmosferycznych.

Występowanie radonu w polskich kopalniach, w tym również w kopalniach LGOM, nie jest więc żadnym wyjątkiem, lecz normalnym zjawiskiem przyrodniczym, towarzyszącym nieodłącznie każdej działalności górniczej zarówno w Polsce jak i na całym świecie.

Ryzyko radiacyjne ma taki sam charakter jak znane górnikom konwencjonalne ryzyko zawodowe związane z pracą pod ziemią lub znane powszechnie ryzyko cywilizacyjne związane ze skażeniem środowiska, paleniem papierosów czy chociażby z użytkowaniem samochodów. Miarą ryzyka jest więc częstotliwość występowania, doraźnych lub odległych, negatywnych skutków jakiejś działalności w społeczeństwie. Nie można więc jednoznacznie stwierdzić, że każdy górnik narażony na wdychanie aerozoli promieniotwórczych zachoruje na raka płuc, tak samo jak nie można stwierdzić tego w odniesieniu do palaczy papierosów czy też każdego prowadzącego samochód uważać za przyszłą ofiarę wypadku samochodowego.

(Z raportu Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi: „Ocena zagrożenia radiacyjnego pochodzącego od aerozoli promieniotwórczych w kopalni „Rudna”).

— Zaczekać i wziąć pod rozwagę, iż ta sama MKOR wprowadziła pojęcie poziomu ALARA. Nazwa ta, to angielski skrót od As Low Reasonable Achievable, co w tłumaczeniu brzmi: tak niskie jak rozsądnie osiągalne. Rozsądek właśnie każe ustalać limity na poziomie mobilizującym, ale i realnie osiągalnym. My moglibyśmy przyjąć np. 0,01 lub 0,1 limitu granicznego zamiast 2/3, lecz będzie to prawdopodobnie nieosiągalne i całkowicie nieekonomiczne na obecnym etapie rozwoju światowej techniki wentylacji kopalń. Poza tym nie należy skupiać środków na zupełne wyeliminowanie tylko jednego czynnika spośród wielu zagrożeń występujących w górnictwie, choćby to była nawet radiacja. Po pierwsze: i tak tego nie osiągniemy; po wtóre: równoległe obniżanie natężenia wszystkich na tyle, na ile technicznie i ekonomicznie jesteśmy w stanie to zrobić, osiągniemy wydatną obniżkę ryzyka całkowitego w górnictwie.

— Czy w górnictwie miedziowym osiągnęliśmy poziom ALARA?

— W świetle naszych badań — tak. Należy go tylko utrzymać.

— Gdyby miał pan pójść do górników i odpowiedzieć im na pytanie: czy jest zagrożenie, co by pan im powiedział?

— Byłem w tej sytuacji już kilkakrotnie i odpowiadałem w ten sposób: nie mogę powiedzieć że zagrożenia nie ma bo to byłoby stwierdzenie nieracjonalne i nienaukowe. Zagrożenie jest tego rodzaju, że górnicy osiągają ekspozycję w granicach 0,1 przyjętego limitu. Limitu, który i tak na nasz wniosek jest obniżony w Polsce w stosunku do zaleceń międzynarodowych. Przechodząc do oceny ryzyka całkowitego, to konwencjonalne ryzyko górnicze powiększone jest tym samym o wartość do 30 proc. Jest to na poziomie ALARA, co oznacza, że osiągnęliśmy w kopalniach stan, który z humanitarnego punktu widzenia jest możliwy do zaakceptowania i racjonalny pod względem społecznym.

— Skoro ograniczyliśmy ryzyko radiacyjne na tyle, na ile było to możliwe, a nie wyeliminowaliśmy go zupełnie — bo to jest niemożliwe, co górnik może nam jeszcze zrobić? Co robić, aby podnieść indywidualny, osobniczy próg odporności na promieniowanie?

— Przytoczę wyniki tylko jednego kierunku badań górników z amerykańskich kopalń uranu. Palenie tytoniu siedmiokrotnie zwiększa podatność na promieniowanie jonizujące. Wnioski są chyba oczywiste.

— A co mówi nauka o wpływie zagrożenia aerozolami promieniotwórczymi na potencję seksualną i zdolność rozrodczą górników?

— Między bajki trzeba włożyć plotki o osłabieniu potencji, o niepłodności zupełnej czy zdolności do płodzenia wyłącznie córek. Nauka nie stwierdziła żadnych innych ujemnych konsekwencji zdrowotnych poza tymi, o jakich już mówiliśmy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
MACIEJ ZALEWSKI



Komputerowy system odczytywania dozymetrów. Przy pracy inż. Jacek Rogowski. Fot. W. Biedrzycki



Mihailo Rakita z Jugosławii.



Anna Maria Poleska-Guigue z Francji.



Andrzej Owczarek z Głogowa.

Zgodnie z tradycją miało międzynarodowo, integracyjnie, twórczo. Tegoroczny plener „Osetnica”, artystyczna atrakcja tegorocznego lata do tych pochybnie ocenę dodał kolejny: w Piotrowicach koło Chojnowa rozgłoszono różnorodność.

★
— Po raz kolejny zdecydowaliśmy się na taką formułę tego pleneru — wyjaśnia Jan Bochen, dyrektor legnickiego Biura Staw Artystycznych — zapraszając do udziału w „Osetnicy” artystów malarzy, grafików, fotografów i złotników. Uważam, że jest to formuła bardzo korzystna dla uczestników pleneru, miasta dla nas, organizatorów, twórców i wymagająca ciągłych starań i zabiegów. Wielu sprawom jestem nawet w stanie sprostać, ale doprawdy, bardzo wstydziłbym się, aby przyjeżdżający tutaj twórcy czuli się jak na niebie i znaleźli tu jak najlepsze warunki do pracy. Przyszłość początkowo docierała do mnie głosy krytyczne, stwierdzające, że zbyt duża rozbieżność warsztatowa przeskądza, rozprasza. Na zakończenie usłyszałem jednak, że to dobry pomysł; wzbogacający i przywracający świadomość wielości dróg w dochodzeniu do artystycznego celu. Nie ukrywam, że ich zamiarów: w przyszłości chciałbym jeszcze bardziej poszerzyć skład uczestników pleneru, mimo obecności rzeźbiarzy. Sądzę, byłoby to ciekawe zestawienie.

Tegoroczną „Osetnicę” oceniam wysoko: a ta ocena nie wynika jedynie z dobrego samopoczucia właściwego organizatorom: Karol Plóciński zasługuje na miano twórcy, takich jak na plenerze nie zdarzają się zbyt często praktycznie nie zdarzają się rozprawy wale. Zachęcam do obejrzenia poplenerowej wystawy w Legnickiej Galerii Zamkowej, w której z prezentowanych prac bronią bez żadnej dodatkowej zachęty wyjaśnienia czy pomocy. Zachęcam tym bardziej, że wystawa jest realnym i wymiernym twierdzeniem wartości i potrzeb organizowania pleneru „Osetnica” kwestionowanej przez ministerstwa nych urzędników. W br. Ministerstwo Kultury wycofało swoje tacje, zrobiło to przed rozpoczęciem pleneru, kiedy to zaprosziliśmy już wystaliśmy, zrobiliśmy organizacyjnych posunąć. Gdy nie przychylność Wydziału Kultury legnickiego Urzędu Wojewódzkiego, a dokładniej — g. by fundusze z tego źródła, to pewnie przysłoby nam odsyłać zaproszonych gości z kwitkiem od gości nych drzwi piotrowskiego WOP. Udało się nam jednak zebrnąć potrzebne 3 miliony złotych, zapłacić wszystkie rachunki, rozłożyć kolumny cyfr. To naprawdę nie jest wiele; w zamian za trzy miliony archiwum osetnickiego pleneru wzbogaciło się o wiele, cenne eksponaty, które możemy nadzieje — uda się kiedyś udostępnić szerszej publiczności.

★
— Czuję się tutaj tak, jak pewnie czuje się sportowiec zgrupowany — mówi Ando skula z ZSRR — wolny od codziennych trosk, zmartwień, od natrętności obecności telefonu. Trzy tygodnie rozmów, kontaktów, wymiany myśli. Trzy tygodnie zanurzenia się w tej niepowtarzalnej atmosferze waszego kraja, która smakowaliśmy przy nadarzającej się okazji: Chojnowski spacerów do pobliskiego Chojnowa, podczas podróży autobusowej, podczas podróży z pociągami, podczas rozmów z tygodniowo poznanymi osobami. Trzy tygodnie wzajemnego poznawania siebie w kręgu twórców, z którymi każdy jest inną indywidualnością. Tak bardzo chciałbym tutaj być, że kiedyś wrócić, może udać

...prowadzić do skutku rozmowy
...indywidualnej wystawie. Może...

— Korzystamy tu jeden od dru-
go — przyznaje **Niedziałko Aba-
dzijew** z Bulgarii — podglądamy
nasze wyobrażenia o świecie, do-
strzegamy się w tych imagina-
cjach śladów naszych dusz. Prag-
matycznie wyraża własnych myśli jest
bardzo silne. Jestem grafikiem i
bardzo nie mogłem w pełni zreali-
zować tutaj swoich zamiarów, to
wiedziałem się wykonać kilka
rysunków wierząc, że oddaje w
nich choć cząstkę moich aktual-
nych myśli.

Co sądzę o formule pleneru?
Duzo plusów, bardzo dużo i tyl-
ko jeden minus — przez trzy ty-
godnie żyjemy w luksusowym, ale
jednak odosobnieniu. A artyst-
yczna publiczność nie istnieje, za-
miera. Może więc — a sądzę po
doświadczeniach zdolnościach dyr-
ektorskich — nie byłoby to takie
rodne — zamiast autorskich wie-
stów w ośrodku jednolitego
wystawy w Lubinie, Legnicy, z
publicznością, rozmowami, wra-
żeniami na gorąco?

— Proszę, nie mówmy o tym,
nie namalowałem w czasie tego ple-
neru — to prośba **Telemacha Pi-
litsidesa** z Głogowa — z efektów

duszech artysta może tylko ma-
rzyć.

— Bardzo żałuję, że nie przy-
gotowałam się staranniej do u-
działu w tym plenerze — przy-
znaje **Anna Maria Poleska** z Fran-
cji — po raz pierwszy uczestnicze
w podobnym zaprzęgnięciu arty-
stów i pewnie dlatego nie za bar-
dzo wyobrażałam sobie, jak wza-
jemnie wzbogacające mogą być
codzienne spotkania, rozmowy o
sztuce, o próbach odnalezienia w
niej choćby skrawka własnego
miejsca. Brakuje mi moich sła-
dów, zdjęć, materiałów reklamow-
ych, które pełniej oddałyby ro-
dzaj i charakter mojej artystycz-
nej pasji niż najdłuższe nawet o-
powieści. Od kilkunastu lat mie-
szkam i pracuję we Francji. Ma-
luję znacznie krócej, od czasu o-
siągnięcia pewnej niezależności i
stabilności zawodowej. Jak oce-
niam moje malarstwo, czy jest
ono tym kolejnym wariantem
świata? Cóż mogę odpowiedzieć
na takie pytanie — najłatwiej
przywołać zażenowanie i namówię
wizję do samodzielnej oceny. Ja
jednak wierzę w to, co robię, wie-
rzę w mój sposób uporania się z
płaszczyzną płótna. Wierzę, że
jest to interesujący sposób, a w
tym przekonaniu utrzymuję mnie



Stanisław Puchalik z Krakowa.



Elżbieta Terlikowska z Wrocławia.

Jestem bardzo niezadowolony, roz-
czarowany sobą i innymi.
Dochodzę do wniosku, że
nie potrafię pracować w tak liczą-
cej grupie, że zbiorowe pogonie
za malowaniem to nie jest moja
gawka. Za dużo ruchu, szumu,
były wiele — to wciąż jest moja
osobista ocena — spektakularnych
zjawisk towarzyszyło plenerowi, by
wewnętrzne skupienie mogło zao-
wocować zewnętrznym olśnieniem.

— To zabrzmiało banalnie, ale prze-
cież każdy człowiek jest inną oso-
bowością, realizującą się najpeł-
niej w różnych warunkach — mó-
wi **Ewa Śliwa-Owczarek** i **Andrzej Owczarek**, malarskie małżeń-
stwo z Głogowa — dlatego każdy
z uczestników pleneru będzie miał
inne uwagi o jego wyobrażanym
przebiegu i zrealizowanej całości.
Nam pracowało się w Piotrowi-
cach zupełnie dobrze, zamykaliśmy
się w przyznanej nam minipra-
cowni i z tego odcinania się od
zewnętrznego świata wynikało kilka płócien,
których ocenę pozostawiamy in-
nym.

— Przyznaję, nie spodziewałem
się tak rzetelnego podejścia do
realizacji zamierzeń programowych
pleneru — stwierdza **Stanisław
Puchalik**, docent krakowskiej ASP.
— Jestem zaskoczony rytmem pra-
cy, autentycznością, spontanicznością,
nie mającym nic wspólnego z at-
mosfera wymuszającego oczekiwania
organizatorów innych podob-
nych spotkań. Już po upływie
pierwszego tygodnia pojawiły się
pierwsze prace, a propozycja wie-
czorów autorskich sprzyjała auto-
dyscyplinie. Byli wśród nas gra-
fici, fotograficy, złotnicy — to
bardzo doborowe towarzystwo oka-
zało się także bardzo ciekawym
eksperymentem na naszej wrażli-
wości, może czasem zbyt mono-
tematycznej, jednakiej.

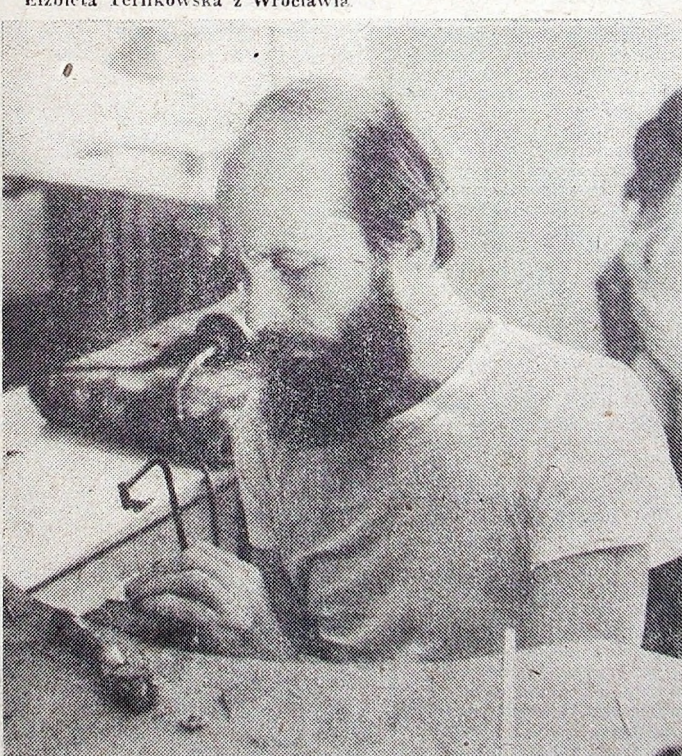
Muszę też powiedzieć o zasko-
czeniu, jakim byli dla mnie orga-
nizatorzy pleneru: ci pracownicy
EWA, gotowi do pomocy w każdej
sytuacji i chwili, ten dyrektor, u-
czestniczący w przygotowywaniu
pokazów prac z młotkiem na pod-
łożu i kieszeniami pełnymi
gwoździ — o takich przychylnych

moi klienci, którzy te płótna ku-
pują, zamawiają, domagają się ko-
lejnych. Tak, zaczynam żyć z ma-
larstwa i jestem tym faktem za-
chwycona: na naukę tajników tej
umiejętności poświęcałam mnóstwo
czasu, dlaczego więc nie miałyby
teraz przyswojone przynieść mi
korzyści?

— Najwartościowszym wra-
żeniem, które pozostanie w mnie
po zakończeniu tego pleneru —
mówi **Walentyna Tichonowa** z
ZSRR — to wspomnienie stosun-
ków międzyludzkich. Tak, powsta-
ło tutaj wiele wartościowych prac,
niezłe obrazy, intrygujące foto-
grafie, imponujące formy złotnicze,
ale nie o nich chcę pamiętać, lecz
o tych wzajemnych relacjach po-
między uczestnikami pleneru, o
tych rozmowach wokół sztuki.
Rozmowach tak powiązanych z ży-
ciem, codziennością, polityką. Nie-
kiedy były to rozmowy bardzo
ostre, bez niedomówień, zbędnych
upiększeń. Zawsze jednak docho-
dził do tego, co nas, artystów
i intelektualistów łączy: do wy-
obrażeń o naszej przyszłości, na
którą wszyscy tak bardzo czeka-
my.

W międzynarodowym plenerze
„Osetnica '88” uczestniczyli: **Wa-
lentyna Tichonowa** — ZSRR, **Ewa
Vlasakowa** — CSRS, **Walentyna
Solowiowa** — ZSRR, **Anna Maria
Poleska-Guigue** z Francji, **Elżbieta
Terlikowska** i **Ewa Śliwa-Ow-
czarek** — Polska, **Dymitr Dymi-
trow** i **Niedziałko Abadzijew** z
Bulgarii, **Manfred Neumann** —
NRD, **Aleksander Siemionow**, **Gie-
nadij Bykow**, **Raszid Asajew**, **An-
do Keskula**, **Władimir Gonczalow**,
Andrzej Wasim, **Stanisław Boczka-
riew** — z ZSRR, **Michailo Rakita**
z Jugosławii, **Erich van der Schai-
le** z Holandii, **Antonio Serra** z Hisz-
panii, **Stanisław Batruch**, **Stani-
sław Puchalik**, **Krzysztof Gieral-
towski**, **Telemach Pilitsides**, **An-
drzej Owczarek**, **Bogusław Ryczko**
i **Jan Zborucki** z Polski.

Notowała
BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Gienadij Bykow (złotnik) ze Związku Radzieckiego.

Zdjęcia: P. Krzyżanowski

IV Lubiąskie Spotkania z Literaturą Miłosną



Wiesław Kazanecki.

Fot. J. Kosiński

Urodzone pod czarną gwiazdą
urodził się
świat

Anna Świrszczyńska
(z tomu pt. „Jestem baba”)

Nie spotkałem dotychczas w poezji polskiej wierszy z równą szczerością i bezwzględnością, jak czyni to Anna Świrszczyńska w zbiorach „Wiatr” (Warszawa 1970) i „Jestem baba” (Kraków 1972) obrazujących mroczność szczęścia, miłości i losu kobiety — dawczyni życia.

Wiersze zamieszczone w tych zbiorach pisała autorka już sześćdziesięcioletnia, można je zatem traktować jako sumę przemyśleń i doznań kobiety, która przeżyła swój los ze wszystkimi wlotami i klęskami, jakie stają się udziałem ludzkiego życia w ciągu dziesięcioleci oddzielających dzieciństwo i starość.

Erotyki Anny Świrszczyńskiej są brutalne, niekiedy wręcz szokują naturalizmem obrazów i pasją w obnażaniu najmroczniejszych tajemnic kobiecej wrażliwości.

Poddana odwiecznemu rytmowi biologicznych przemian: życia, umierania, śmierci i znowu odradzania się, kobieta wydaje się być ich ofiarą. Jest wielka, gdyż uczestniczy w najwznioślejszym misterium wszechświata; z niej wyłania się wciąż nowe życie. Jest tragiczna, gdyż składać musi ofiarę z samej siebie najmroczniejszym żywiołom, które od pierwszych dni stworzenia zderzają się z sobą, kaleczą się wzajem, dręczą kpią z siebie: czas i wieczność, nic i istnienie. Jest także więzieniem, ponieważ nie została jej dana żadna szansa ucieczki, uwolnienia się od przeznaczeń. Musi pełnić swą misję pod groźbą kary straszliwszej niż to więzienie: rozpacz, rozdarcia, pogardy dla samej siebie. Jest więzieniem własnego ciała, które z kolei — zniewolone przez biologię — bezwzględnie i brutalnie spełnia swoją powinność: dąży do obdarzania świata młodym życiem.

W świecie ludzkim ciało kobiety jest pięknym kusicielem. Z wierszy Anny Świrszczyńskiej wyłania się jednak sens tego kuszenia zupełnie odmienny od wyobrażeń potocznych. Urok i obietnice kobiecego ciała bardziej bowiem służą „uwiedzeniu” kobiety niż mężczyzny.

Wiersz pod tytułem „Kobieta rozmawia ze swoim udem” jest właściwie hymnem dziękczynnym. W żarliwości zachwyty i pochwał nie dorównałyby mu jednak żaden mężczyzna. W tym monologu kobiety otwiera się przed nami jedna z najbardziej tajemniczych sfer jej odczuwania. Nie są to bowiem, wbrew pozorom, zwierzenia narcystyczne. Przeczujemy w nich coś znacznie głębszego: hołd, respekt, podziw tak prawdziwy, jakby wy-

laniał się z najmroczniejszych potrzeb podświadomości:

To tylko dzięki twojej urodzie,
mogę brać udział
w obrzędach miłości.

Mistyczne ekstazy,
zdrady rozkoszne

(...)
tobie zawdzięczam.

Jakże czule powinnam co dzień
bić cię biczem zimnej wody,
skoro ty właśnie pozwalasz mi
złotyć

piękno i mądrość,
których nic nie zastąpi.
Otwierają się przede mną
w chwili miłosnej
dusze kochanków i mam ich w
swej mocy

(...)
O, wiele bogactwa,
(...)

wiele wtajemniczeń
delikatnych i wstrząsających
zawdzięczam tobie, moje udo.

Najwyborniejsza uroda mej duszy
nie dałaby mi żadnego z tych
skarbów,
gdyby nie twój jasny, gładki
wdźwięk
amoralnego zwierzątka.

jest współodezwanie. Prawdziwa miłość nie dotyczy go. Spotkania wyłącznie cielesne, nawet jeżeli łączą się z najintensywniej odczuwaną rozkoszą, nigdy nie są spotkaniami prawdziwymi. Dramat polega na tym, że beznadziejne są próby połączenia dwóch światów: miłości i ciała.

Najdobitniej wyraża ten tragizm wiersz zatytułowany brutalnie i szokująco: „Grube jęłito”. Jest to jednak zarazem jeden z najprawdziwszych i najbardziej mistrzowskich w poezji polskiej erotyków. Kochankowie przegladają się w lustrze. Ale jest to lustro niezwykle: odzwierciedla najgłębszą prawdę, pozbawia złudzeń, demaskuje pozory. Kobieta powiada:

Spójrz w lustro, spójrzmy oboje.
To moje nagie ciało,
Ty je podobno lubisz,
ja nie mam powodu.
Kto nas związał, mnie i moje
ciało?

(...)
Brzuch, czy jestem w brzuchu?
W jęłitach?
W drążeniu płci? W palcu u nogi?
Podobno w mózgu. Nie widzę go.
(...)
Nie ja zrobiłam swoje ciało.

Motyw uwalniania się od ciała, porzucania go w imię prawdziwej miłości, powtarza się często w tych wierszach. W utworze zatytułowanym „Kłódka” ciała kochanków „nie chcą się rozstać (...). Nie rozumieją niczego. Oszałamie, mokre od lez, dygocące od szlochu (...)”. Jest im dobrze ze sobą, mimo że przeminęła już miłość. Ciałom wystarcza rozkosz, biologia, płodność. Nie rozumieją one kaprysów ludzkiego marzenia.

W wierszu pod tytułem „Muszę to zrobić” ciała kochanków, które „zrosły się” już w ciągu zapewne wielu lat współżycia, bronią się przed „rozdarciem” jak „dwoje zwierząt przed śmiercią”. Ale rozstanie musi nastąpić. Tęsknota za prawdziwą miłością jest potężniejsza niż pragnienie ciała. Jest trwałsza bo nie umiera. Tę prawdę o dwóch światach ludzkiego odczuwania poetka wyraziła najdobitniej w króciutkim wierszu pod tytułem „Tęsknię”.

Tęsknię wnętrzościami i gardłem,
moje włosy tęsknią,
moja skóra
jest zrobiona z tęsknoty.

Ale najpotężniej
tęskni światło w mojej głowie.
ono nie umiera

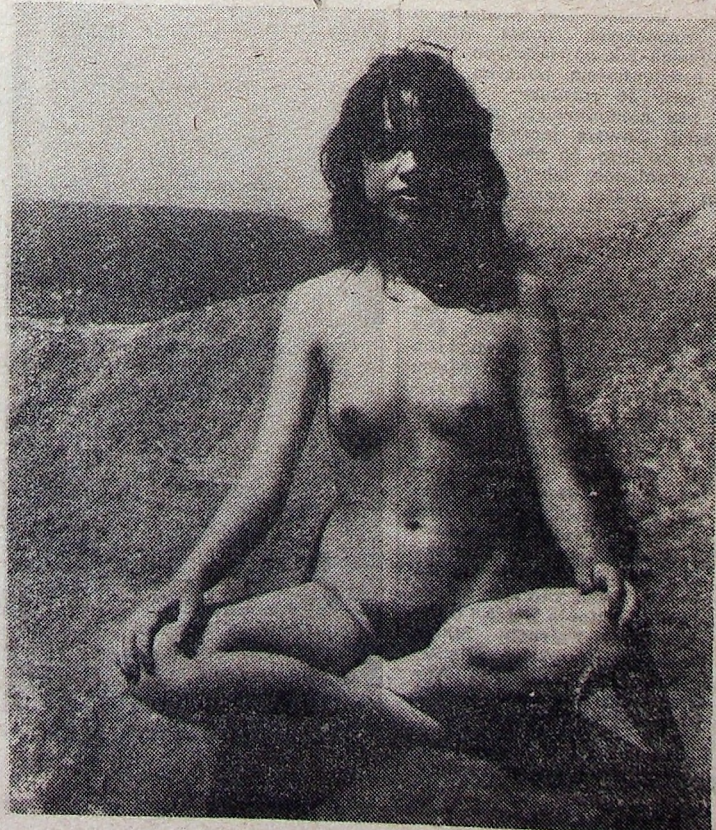
nawet we śnie,
kiedy umierają włosy, wnętrzości
i skóra.
(ze zbioru „Jestem baba”)

CIAŁO I PŁEĆ W WIERSZACH ŚWIRSZCZYŃSKIEJ

WIESŁAW KAZANECKI

Tajemniczość tych wyznań nie kryje się jednak w dosłownym ich odczytaniu. W zapisie narracji wyczuwa się precyzję i prostotę mistrza, gdy zestawiając motywy i słowa, dyskretnie zabarwia swój hymn ironią i goryczą. Bo ciało jest mimo wszystko jedynie „amoralnym zwierzątkiem”, cynicznym kusicielem, który nigdy nie dotrzymuje w pełni swych obietnic. Należy do zewnętrznego świata. Nie sposób utożsamiać się z nim. Niemożliwe

Donoszą łachy po rodzinie,
obcy mózg, owoc przypadku, włosy
po babce, nos
zlepiony z kilku umarłych nosów.
Co mnie łączy z tym wszystkim?
Co mnie łączy z tobą, który lubisz
moje kolano, coż ja
mam wspólnego z moim kolaniem?
Na pewno
wybrałabym inny model.
Zostawię was razem,
moje kolano i ciebie.
Nie krejw się, zostawię ci całe
do zabawy. (...)
(z tomu „Jestem baba” — 1972)



Fot. J. Kosiński

Owe „tęsknocie światła”, która jest udziałem kobiety, nie potrafiłaby sprostać żaden z jej mężczyzn-kochanków. Świat męski w wierszach Anny Świrszczyńskiej poddany jest wyłącznie brutalnej władzy ciała. Obraz jest jednostronny. Króluje w tym świecie samiec, któremu poetka nie szczędzi epitetów nawet najbardziej obelżywych. Kiedy mężczyzna wtargnie w świat kobiety, najczęściej staje się w jej odczuciu bestią brutalną i ślepą. W wierszu pod tytułem „Dowiedział się” mężczyzna-samiec jest po prostu złodziejem, który „kradnie życie”. W utworze przewrotnie zatytułowanym „Szczęście” jest wprawdzie „piękny i młody”, lecz zupełnie pozbawiony zdolności do „czułych słów”. Ale nie ma w tym nic dziwnego, bowiem mężczyzna-samiec jest jedynie „kosmatym ciepłem”, czystą zwierzęcością, jak na przykład w wierszu pod tytułem „Suka”.

Budzi zresztą zdumienie ślepotą polskiej krytyki, że nie dostrzegła wielkości tego utworu. Mimo dramatycznej wizji i brutalnych epitetów wiersz pt. „Suka” jest przepięknym lirycznym, subtelnym, czułym, wzruszającym. W jaki sposób poetka zdołała to osiągnąć, pozostaje tajemnicą jej wielkiego talentu. Jak wiele utworów Anny Świrszczyńskiej, wiersz ten ma formę monologu. I nawet, jeżeli chcielibyśmy gwałtownie zaprotestować przeciwko niesprawiedliwym słowom, jakimś autorka zwraca się do swojego mężczyzny-kochanka, musimy podziwiać jej wielki kunszt poetycki. Warto przytoczyć ten wiersz w całości:

Przychodzisz do mnie nocą,
jesteś zwierzę.
Kobietę i zwierzę potążyć umie
tylko noc.
Może jesteś dziki kozioł,
a może uściękły pies.
Nie widać w mroku.

Mówię ci czule słowa,
nie rozumiesz, jesteś zwierzę.
Nie dziwisz się,
że czasem płaczę.

Ale twoje ciało zwierzęcia
rozumie więcej niż ty.
Ono także jest smutne.
I kiedy zaśniesz,
ogrzewa mnie swoim kosmatym
cieplem.

Spiny przytulił
jak dwoje szczeniąt, którym
zdechła suka.
(wiersz z tomu pt. „Jestem baba”)
(Dokończenie
w następnym numerze)



OBSESJE MARKA OBARSKIEGO

STANISŁAW
SROKOWSKI

Swego czasu publikowaliśmy na naszych łamach fragment powieści Marka Obarskiego. Wywołał on niemały rezonans u naszych czytelników, niektórzy nawet dopominali się o dalszy ciąg tej frapującej prozy. I oto od kilku tygodni powieść poznańskiego poety i prozaika znajduje się na półkach księgarskich. To fascynująca lektura, poznawczo bogata, interesująca i ekspresyjna. Świat fantazmatów, wyobrażeń dziecka zyskuje tutaj swój uniwersalny wymiar. Dziecko żyjące na pograniczu kultury judeochrześcijańskiej, nieustannie staje w obliczu najprzeźrzejszych napięć emocjonalnych, konfliktów uczuć, dramatycznych wyborów i zderzeń losowych. „Ślomiany olbrzym” bo taki tytuł ma powieść, a właściwie mikropowieść to wnikliwie, z najwyższą wrażliwością ukazane studium psychicznego, społecznego, moralnego i wreszcie, jakkolwiek to zabrzmiało bardzo uczenie, filozoficznego dojrzewania dziecka. Pomyślałby ktoś, a coż wspólnego może mieć dziecko z filozofią? Otóż to! Kształtowanie się wyobraźni, tworzenie zrebów osobowości, budowanie wyobrażeń o świecie właśnie rozpoczyna się w latach dziecięcych, i kto tego nie wie, niewiele wie o skomplikowanych procesach zachodzących w człowieku. Najprawdziwsze rzeczy dzieją się właśnie w dzieciństwie, potem już następują najprzeróżniejsze kombinacje i meandry związane z wyborami dróg życiowych.

Markowi Obarskiemu trzecie oko podpowiada, bowiem widzi on tym trzecim okiem rzeczy niewidzialne, że w najgłębszym sensie to wszystko, co najważniejsze w życiu, mieści się wewnątrz człowieka, w jego duszy, w jego wyobraźni, w jego, najogólniej mówiąc, wnętrzu. Świat zewnętrzny to tylko projekcja osobowości. Nic dziwnego więc, że Marek Obarski obsesyjnie śledzi jakby uniezależniając się od świata zewnętrznego od jego źródeł, śledzi obsesyjnie każdy przejaw zdarzeń wyreżyserowanych przez fantazję. Stąd pełno w tej prozie zjaw, dziwadeł, duchów, tajemniczych kształtów, i stąd też ślomiany olbrzym, jakby wielkie, potężne skrzydła Czasu, kontrolujące sny, marzenia i lęki, lub też zmieniające się w stany duszy.

Marek Obarski nie jest starym. To młody, dynamiczny pisarz, próbujący swoich sił na wielu polach literatury, zaskakiwać więc może jego obsesja śmierci. Powieść ślomiany olbrzym, jest to Pierwsza Obsesja Marka Obarskiego. Jakby śmierć była u jego narodzin, i ze śmiercią brata się nieustannie lub spiera się z nią o najdrobniejsze przejawy życia, wskazując, iż to ona zagarnia mu cały majątek ducha, ona jak Wielka Terrorystka dyktuje nieustannie życiu warunki. Jednak śmierć czy raczej

Śmierć, duża litera, jako pewien symbol, nie działa w pojedynkę, w osamotnieniu. Jej życie, życie Śmierci wylania się pośród bujnej Natury. Śmierć kryje się w żywiole ognia, wody, powietrza i ziemi, przejawia się w postaci Dziadka, ginie w ciele Łukasza Mydlarza, wałęsa się po Łęgach Debińskich, idzie krok w krok za skazanymi na nędzę i cierpienia Żydami, staje się zjawą powietrzną, szkieletem konia, to ona w rzeczywistości przemienia chłopca w dziewczynkę, każe starcowi wynajdywać laser do zabijania much, ingeruje w każdy ruch świata widzialnego, i niewidzialnego zresztą też.

Marek Obarski fascynuje, denerwuje, niepokoi, tak jak powinien czynić pisarz zapowiadający swoją wielką kartę. Myślę, że mamy przykład pisarza zdumiewającego, kapryśnego, powikłanego. „Ślomiany olbrzym”, ze swoją obsesją śmierci, daje nam, czytelnikom, okazję do snucia własnych refleksji nad światem, budzi uśpione obszary naszej wrażliwości, żąda aktywności intelektualnej od współtwórcy obrazów, a więc od każdego z nas. Żadne słowo tak często nie pojawia się na kartach tej prozy, jak słowo — śmierć, ale też żadne inne słowo nie pociąga za sobą tak przejmującej potrzeby życia, nie uruchamia tak potężnej fali życia. Zaraz za wyrazem śmierć, krok w krok za nim, idzie słowo natura, z dziesiątkami odcieni, znaczeń, barw i tonów.

Wsluchajcie się tylko, jak Obarski czuje Naturę, jakie ma ucho i oko na urode kwiatów, roślin, drzew. Rzadko spotyka się dzisiaj prozaika, ba, poety, który by był przeniknięty wręcz do rdzenia swojej pisarskiej i ludzkiej osobowości ideami ekologicznymi, nie widzianymi tutaj jednak formalnie, publicystycznie, ale rzecz można, filozoficznie. Idee Natury, jej piękna, wagi i świadectwa ukryte są w tonacji, w barwie, w energii języka. Spójrzcie i posłuchajcie, jak cudownie przedstawia Obarski świat przyrody. Te wszystkie jego rośliny, „szczęwół, który rośnie koło śmietnika”, „pożółkle krzaki żarnowca”, „ciemnogniada woń luskanych orzechów”, dalej, ten cały niemal magiczny świat ptaactwa, zwierząt, tajemnych leśnych istot, każe oddać hołd pisarzowi, który tak głęboko odczuwa i rozumie świat przyrody. Obarski uwielbia barwy niejednolite, powikłane, poskładane, wielotonowe, stąd nieustannie spotykamy u niego „zgaszone memory o czarnogwiazdnym przeznaczeniu”, „złotożółte płomienie świer”, „kasztelewne świece”, „szarolistne życie”, „brzozowowiśniowe kry”, itd. itp. Całe bogactwo wyobraźni.

A posłuchajmy jak Marek Obarski opowiada: „Umarły ląkanie jadła. Zgłodniały cień kraży po górczyńskim cmentarzu w poszukiwaniu czegoś do zjedzenia. Lecz żyjący krewni pogrzebanego nie przynioszą na zapadnięte groby żywności. Nie pamiętają o głodzie cmentarnym, który nieka człowiekowi śmierci. Zapomnieli o spleśniałej kromce dla nieboszczyka. I dlatego ja sam trochę się już teraz, przed niedługim zgonem, o swój prowiant pośmiertny, gromadzę pośpiesznie jado cmentarne... Już teraz chowam w sienniku, zagrzebuje w słomie, maskuje pod prześcieradłem czerstwy chleb, bobrze żeberka, nie dojeżdżone palki kurze. Udaje przed babcią Usią, że jem wszystko...”

Ktoś, kto umie tak podpatrywać życie, i kto umie czynić z tego literaturę, zapowiada się na tegiełkę pisarza. Polecam „Ślomianego olbrzyma” naszym czytelnikom. Warto przeżyć przygodę z Obarskim.

Marek Obarski — „Ślomiany olbrzym”, Wydawnictwo Poznańskie, cena 150 zł.



FRANCISZEK
NASTULCZYK

ZMĘCZENIE

nieruchomo tkwi sad
w sieci sierpniowego słońca
tak dzień po dniu
nic się nie zmienia
czasem spadnie jabłko
wieczór lub świt

z okna patrzę zmęczony
niezmierzonym widokiem sadu
i mojego życia

przeszłość ma smak poznania
nadzieja przetrada się w pewność

niezmienny jest zapach jabłek
przyniesionych na stół z piwnicy
tajemnica orzecha
jest wciąż taka sama

nie boję się już późnych
przymrozków
ani deszczowego lata

POWTÓRKA

czas właśnie się rodzi
nabiera tchu do krzyku
ciepły wiatr w nadrzecznych
krzakach

spada piłka na asfalt boiska
kropla dźwięku

powtarza się
powtarza
bez końca

OKNO

Jackowi Sikorze

podchodzisz do okna
o zmierzchu lub noca
patrzysz w kierunku tęsknoty
w stronę gdzie góry zbiegają
w zmęczona równinę

stojąc w oknie
śnakujeś zapach przestrzeni
dzielącej cię od horyzontu
wdychasz powietrze spływające
z gór

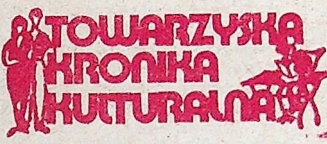
w tym oknie
jesteś świadkiem narodzin
wiersza lub schizofrenii

na spleśnionych torach
każdy w inną stronę

w głąb ziemi
w poszukiwaniu matki
drzemiących mitów
przez labirynty bibliotek
pułanki książek
do źródeł mrozu za krawędzią
bytu
na przełaj przez pokrzywy
i dziki kmin
do rzek dzieciństwa

donosi i nekrologi
wyprowadzają nas w drogę

Od redakcji:
Wiersze te nadesłał nam jeden z
naszych czytelników z Czechosłowacji.



Po szkicu Józefa Barana, drukowanym niedawno na naszych łamach, odezwano się kilka czytelników, zaskoczonych faktem, że „kobieta ma ciało”, jak chce i jak powiada młody poeta. „Kobieta ma duszę” — pisze do mnie pewna dama, ukrywająca się pod hasłem „zaskoczona”. Otóż „zaskoczona” twierdzi, że Baran sobie kpi z płci pięknej, informując czytelników, że kobieta ma ciało. „Czyżby to znaczyło, że kobieta nie ma duszy?” — woła zirytowana „zaskoczona”. Przekażemy wątpliwości autorowi. Być może, młody poeta dotychczas spotykał się tylko z kobietami, które miały ciało. Tak czy inaczej, szkic Barana, podobnie jak esej Tadeusza Olszewskiego wywołał niemały rezonans czytelników.

O ile Baran skupił uwagę na pierwiastku kobiecym w poezji. Tadeusz Olszewski w swoim esej „Inna miłość”, dał obszerny przegląd ilustracji literackich do najrozmaitszych zachowań intymnych człowieka współczesnego. Zresztą, wiele kształtów miłości to nie nowego, wystarczy sięgnąć do starożytności, żeby się przekonać, jak nasza epoka zaskarpywała we wszelkiego rodzaju przesadach. Adam Jonek z Głogowa pisze że „nareszcie ktoś się odważył mówić otwarcie o tym, co się skrywa w życiu codziennym”. Dalej autor listu dziękuje nam, że sprawiliśmy mu w czasie wakacji sporo radości. No cóż, my dziękujemy za listy, nawet pani Uli, która jak pisze, nie jest mniszka, ale wstydzi się za nas, że buszczamy „takie kawalki”. Niestety, nie charakteryzujemy tych kawalków. Zresztą, list jakby napisany rzeczywiście — samym wstydem, nawet na-

zwiska brak. Cieszymy się, pani Ulu, że mimo wszystkiego, lubi pani nas nadal, bo „na przyzwyczajenia nie ma rady”. Trochę kuksańców, ale nieco miodu, więc jakoś przetrzymamy. Prosimy o nowe listy. Naturalnie nie zapomniemy o tych czytelnikach, którzy uważają, że wciąż brakuje nam „współczesnych obrazów literackich, pokazujących nie tylko nasze polskie podwórko”. Obiecujemy więcej obrazów z innych podwórek, ale nie jest to łatwe. Nawet warszawskie pisma mają z tym kłopoty. Tłumacze poróżniali się. Gdy wróca, spróbujemy coś zamówić.

Nieco z opóźnieniem odpowiadamy p. Nielacnemu, ale urlopy i nawał materiału nie pozwoliły nam szybciej zapoznać się z tekstami Henryka Nielacnego z Polkowic. Duże fragmenty zainteresowały nas. Prosimy jednak o cierpliwość. To może trochę potrwać. Mamy nadzieję, że dostarczy nam pan więcej argumentów, żeby wydrukować coś z pana rzeczy. Czekamy więc na kolejną porcję wspomnień. Oczywiście, najchętniej czytamy maszynopisy, bo z charakterami pisma bywa różnie. U pana też. Na razie odważymy serdecznie pozdrowienia.

Legnickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne wydało niedawno zeszyt pt „Izba Pamięci Narodowej w Suchoj Górze”. Byliśmy swego czasu w tej izbie, istotnie, godna upamiętnienia. Przypomnijmy, że Izba Pamięci powstała z prywatnych zbiorów mieszkanców wsi, repatriantów i przesiedleńców. Szkoda, że ten dobry przykład nie znalazł wielu naśladowców. A z broszura LTKS warto się zapoznać. Tak rzadko słyszymy o jakiejś ciekawszej działalności tej organizacji, więc każdy znak nas cieszy.

KORNIK



Fot. J. Kosiński

CO JADAJĄ HUTNICY?

BOŻENA KONCZAL

Gdzie kucharek sześć, i to nawet serwujących dobre dania, tam — zgodnie z przysłowiem — znajdzie się ktoś mówiący, że źle, nieśmacznie i nie ma co do ust włożyć. Znajdzie się więc i w głogowskiej hucie miedzi pracownik narzekający na zbiorowe żywienie. Od 1986 r. do dzisiaj zrobiono jednak w zakładzie bardzo wiele. Działania podjęto w dwóch kierunkach: poprawy jakości posiłków oraz warunków ich spożywania.

Trzy lata temu, zgodnie z zawartą umową, sprawy żywienia hutników przejęło od GS „Nosocię” PZG. Nie było to jednak natychmiastowe wkroczenie do wszystkich punktów żywienia na terenie zakładu. Aby firma mogła rozwinąć skrzydła, nie wchodząc w kolizję z sanepidem, trzeba było wyremontować całą istniejącą bazę. Początkowo miała zajmować się tym firma wchodząca na teren huty — czyli PZG. Ostatecznie remontami zajęła się huta. Do dziś plan remontów wykonano w około 50 proc. Wyremontowano wszystkie większe stołówki. Były to duże inwestycje. Nie wystarczyło odświeżyć pomieszczenia, trzeba było przebudować pionowy kuchenny, zmienić ciągi technologiczne. Najwięcej pracy włożono w przygotowanie dwóch dużych stołówek nie tylko wydających posiłki, ale również przygotowujących dania dla wszystkich zakładowych wydawalni. Stołówka leżąca na terenie huty II zajęła się dodatkowo produkcją wyrobów garmażeryjnych dla kiosków. Po remoncie placówki żywieniowe przekazywane były PZG. Na swoją kolej czeka kilka mniejszych wydawalni, w których zatrudnieni są jeszcze pracownicy huty. Już teraz wiadomo, że jedną z wydawalni wydawalni, gdzie stołują się pracownicy P-8 (przygotowanie wsadu) i P-11 (fabryka kwasu siarkowego), trzeba będzie zamknąć. Funkcjonuje ona bowiem do tej pory w zupełnie nieodpowiednich warunkach, w pomieszczeniach, których nie da się zaadaptować do potrzeb. A więc przy generalnych porządkach ubędzie jedna stołówka.

Na terenie huty pracuje 11 punktów żywienia, 9 to wydawalnie wydawalne. Każdego dnia trzeba do nich dowieźć posiłki profilaktyczne przygotowane w dużych stołówkach. Jak to robić najlepiej, bez uszczerbku dla ja-

kości serwowanych dań i ich wyglądu, to ciągle otwarty problem. W innych zakładach, w których wydawalnie nie są tak duże i rozrzucone w terenie, problem transportu posiłków praktycznie nie istnieje. Pracownicy stołują się w jednym obiekcie, w którym zupy z wkładką są przygotowywane na miejscu. W hucie nie ma takich możliwości. Gotowe dania wędrują więc w koszach, termosach, pojazdami niezbyt do tego przygotowanymi. Od kilku lat huta stara się o przydział samochodów typu „Avia” i jest nadzieja, że może w bieżącym roku do zakładu trafi prototypowy pojazd przystosowany do przewożenia żywności. Nowy samochód nie rozwiązuje jednak problemu do końca. Sytuacja byłaby idealna, gdyby konsument otrzymywał porcje hermetycznie zapakowane, co na kształt poczęstunku serwowanego pasażerom przez „Lot”. Potrawy byłyby na wydawalniach tylko podgrzewane, nadal zapakowane podawane pracownikom.

Gdyby jeszcze w zestawach znalazły się plastikowe sztućce jednorazowego użytku łącznie z nożem. Noże, zresztą, to osobny problem. Wszyscy narzekają, że w wydawalniach ich nie ma, ale każda ilość po kilku tygodniach znika ze stołówek. W hucie zrezygnowano więc z bezsensownego, powtarzanego wielokrotnie zakupu i teraz trzeba radzić sobie tyżką i widelcem.

W hucie wydaje się dziennie 5,5 tys. odpłatnych i nieodpłatnych posiłków profilaktycznych. Wynikałoby z tego, że przynajmniej jeden posiłek dziennie zjada w swoim zakładzie każdy pracownik. Trzeba jednak pamiętać o firmach podwykonawczych, dla których wydaje się dziennie około 1,5 tys. posiłków profilaktycznych. Wynika z tego, że z 5,5 tys. zalogi huty około 4 tys. korzysta ze zbiorowego żywienia. Teraz, w okresie urlopowym napór na stołówki nieco zmalał.

Huta, generalnie rzecz biorąc, zadowolona jest z usług PZG. Najwięcej zastrzeżeń i to ze strony konsumentów, jak i zakładu jest do jakości według dostarczanych przez dawnego „żywiciela”, GS „Nosocię”. Szukanie nowego kontrahenta nie wchodzi w grę.

Na co najczęściej narzekają pracownicy? Utyskują, jeśli na stole pojawi się żółty ser lub jajka. Swoją drogą może to trochę dziwić, często przecież twardych serów brakuje w głogowskich

sklepach. Powtarza się też narzekanie, że wędliny i ser podawane są w dużych porcjach zamiast pokrojone na plasterki. Zakład starał się zakupić krajarki, ale okazało się to jak dotąd pomysłem nie do zrealizowania. Irytuje ciągle brak noży.

Jeśli porównać ilość uwag zgłaszanych przez pracowników jeszcze kilka lat temu i aktualnie można zauważyć duży spadek negatywnych ocen. W żywieniu zbiorowym trudno jednak wszystkim dogodzić. Jedni wolą potrawy ostro doprawione, inni przeciwnie. Bywa, że i kucharkom zdarzy się jakaś „wpadka” i przesolą zupę lub ugotują ziemniaki zupełnie bez soli. Generalnie jednak w hucie jada się całkiem dobrze.

Myśli się również o tym, aby wprowadzić do jadłospisu większą ilość warzyw, szczególnie do nieodpłatnych posiłków profilaktycznych. Na razie bowiem, jeśli pojawia się na talerzu jakieś warzywo, to jest to najczęściej ogórek, z transportem i podaniem którego najmniej problemu. Jeśli uda się poprawić warunki transportu posiłków, być może jadłospis wzbogacony będzie o pomidory i owoce.

Odpowiedź na pytanie, co jadają hutnicy z Głogowa byłaby niepełna, gdyby nie podać tutaj kilku przykładowych jadłospisów. 7 sierpnia serwowano: kapuśniak z białej kapusty z wkładką w postaci kielbasy drobiowej podsuszanej, musztardę, chleb, kawę, herbatę, mleko. 8 sierpnia był barszcz ukraiński, ser twardy, masło, chleb i oczywiście kawa, herbata, mleko (te napoje są zresztą codziennie i w nieograniczonych ilościach). 9 sierpnia jedzono: zupę pomidorową z ryżem, kielbasę głogowską, musztardę, chleb. 10 sierpnia przygotowano zupę jarzynową, konserwę z mielonej wołowej (150 g) i oczywiście dodatki.

Również na odpłatne posiłki nie można chyba narzekać. Każdego dnia do wyboru jest kilka dań mięsnych, podrobowych, a do tego często naleśniki, pierogi, pyzy, kopytka — niczym w domowej kuchni. Do tego cała gama surówek, kompot.

Wydawanie posiłków przebiega sprawnie. Jadłodanie są czyste, estetyczne. Cóż, nie jest to na pewno ideal, ale można hutnikom tylko życzyć, aby się nie na gorzej u nich w żywieniu zbiorowym nie zmieniło.

Lubin - miasto wykształconych

Najliczniejszą grupą zawodową w Lubinie są inżynierowie 1153 (2261) — w nawiasie liczba biernych zawodowo, następną pracownicy służby zdrowia 314 (34), trzecią ekonomiści 304 (82), czwartą humaniści 231 (79), piątą specjalistów nauk ścisłych 188 (46), szóstą wychowania fizycznego 75 (23), ostatnią specjalistów w dziedzinie kultury i sztuki 5 (4).

W grupie inżynierskiej są: architekci 15 (5), budowlani 93 (25), drogowi 4, chemicy 30 (6), elektronicy 43 (9), elektrycy 182 (28), geodeci 48 (11), geolodzy 33 (8), górnicy 247 (64), hutnicy 16 (5), sanitarni 51 (9), mechanicy 253 (36), nawigacji 4, pożarnictwa 3, technologii drewna 6 (2), techn. materiałowej 3, techn. żywności 12 (4), transportu 1, wókiennictwa 1, leśnictwa 4, melioracji 10 (1), ogrodnictwa 8 (2), rolnictwa 60 (4), rybołówstwa (1), zootechnicy 17 (4), lekarze weterynarii 8 (1).

Ekonomistów mamy 304 (62), administratywistów 34 (9), prawników 107 (18).

W naukach ścisłych jest uklad: biolodzy 27 (10), chemicy 28 (4), fizycy 29 (3), geografowie 22 (10), matematycy 53 (14), nauczyciele wychowania technicznego 42 (5).

Zespół pracowników służby zdrowia dzieli się na specjalności: farmaceuta 42 (5), lekarz bez specjalizacji 134 (13), lekarz I stopnia specjalizacji 56 (7), lekarz II stopnia specjalizacji 22 (1), stomatolog bez specjalizacji 46 (7), stomatolog I stopnia specjalizacji 9, magister pielęgniarstwa 5 (1).

Humanistów reprezentują zawody: aktor lalkarz 1, archeolog 1 (1), etnograf 1, anglista 1 (1), germanista 10 (6), klasyk 1, polonista 90 (12), romanista 6 (2), rusycysta 28 (2), sławista 2 (1), filozof 1 (3), historyk 31 (10), nauczyciel muzyki 12 (2), pedagog 120 (32), plastyk 1 (3), psycholog 11 (2), socjolog 4 (4), teolog 1, wych. fizyczne 75 (23), nauczyciel wychowania plastycznego 4.

Kobiety ponad zarobki przedkładają miejsca pracy w działach administracyjno-technicznych o spokojniejszym rytmie pracy. Do najbardziej sfinansowanych należą zawody nauczycielskie, następnie w ekonomice, medycynie, administracji i sądownictwie.

W grupie wiekowej 1915—1930 zaznaczył się naturalny odpływ, podobny odpływ występuje w zawodach technicznych: inż. budownictwa 25, elektrycy 28, mechanicy 36, górnik 64. Podobne tendencje występują u ekonomistów z liczbą 62 i specjalistów wychowania fizycznego 23. Motywacje różne: górnicy z uwagi na szkodliwe warunki pracy i wcześniejszą emeryturę odwołującą wcześniej, w innych zawodach o zmianie profilu pracy decydują zarobki, co powoduje przechodzenie do rzemiosła i usług. W każdym zawodzie 5—15 proc. kobiet korzysta z dłuższych urlopow wychowawczych.

Na zakończenie wypada zaznaczyć, że to opracowanie obejmuje osoby z pierwszym stopniem studiów (3-letnie) wyższych magistrów, bez uwzględnienia wyższych stopni naukowych — doktorów, docentów i profesorów. Szacunkowo przynajmniej 1000 w Lubinie mieszka do 3500 osób z wyższym wykształceniem.

JAN BILINSKI

NIKŁE, ALE ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO

Ponad 6 tys. sympatyków piłkarskiej przybyło w niedzielę na stadion GOS, by zobaczyć w akcji przodowników II ligi. Lubiniści kibice mogli być zadowoleni z postawy jedenastki Zagłębia, mimo nikłego zwycięstwa 1:0 nad zespołem Moto Jelcza. Jedyną bramkę zdobył Eugeniusz Ptak, który umiejętnie wykorzystał zamieszanie na polu karnym gości, przejął piłkę od Kudyby i silnym, płaskim strzałem umieścił ją w siatce.

Gospodarze od początku dążyli do zapewnienia sobie zwycięstwa za 3 pkt. Własne boisko miało być dodatkowym atutem! Może właśnie ta presja psychiczna wpłynęła paraliżując na poczynania lubińskie go zespołu. Przeszkodą trudną także do przebycia była dobrze w tym dniu zorganizowana defensywa olawskiego zespołu z Gniewkiem w bramce. Lubinianie dużo strzelają, ale większość piłek „lądowała” w rękach Gniewka lub minimalnie mijala bramkę gości. Zespół Moto Jelcza starał się również atakować z kontry. Ich akcje kończyły się jednak na naszym przedpolu. Koszarski nie miał w tym okresie wiele do roboty.

Po zmianie pół lubinianie w dalszym ciągu nie rezygnują ze zdobycia gola. Ich coraz lepiej ząbujące się akcje, kończone celnym

strzałem wywołują oklaski na trybunach. Dopiero w 74 min. Ptak uzyskuje zwycięskiego gola. I choć gospodarze mają jeszcze kilka doskonałych okazji podwyższenia wyniku, to chwila dekoncentracji w ostatnich minutach mogła lubinian drogo kosztować. Tylko doskonałemu refleksowi Koszarskiego zawdzięczać może Zagłębie iż utrzymało wynik 1:0 do końcowego gwizdka.

Bardzo słabo zaprezentował się arbiter tego meczu. Swymi decyzjami krzywdził oba zespoły.

Kolejny ligowy pojedynek Rozegrany lubinianie w Gdyni, gdzie podejmować ich będzie drużyna Arki. Może uda się utrzymać dobrą passę — Zagłębie wystąpi już z Górą, którego brak widoczny był w niedzielnym meczu z Moto Jelczem.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Wójcik, Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Kubot, Szewczyk, Zejer (od 63 min. Bazuk), Ptak, Kudyba, Kurant (od 59 min. Dylus).

Przodownik III ligi drużyna Miedzi sprawiła swym zwolennikom olbrzymią i przyjemną niespodziankę wygrywając w Opolu za 3 pkt. Legnicanie pokonali drużynę Odry 3:0 (3:0) zapewniając sobie zwycięstwo już w pierwszych 45 minu-

tach. Dwie bramki zdobył Gajdzis — w 15 i 26 min. oraz Wiśniewski w 38 min. Po zmianie pół legnicanie umiejętnie kontrolowali sytuację na boisku i mimo lepszej w tym okresie gry gospodarzy, utrzymali korzystny wynik do końca.

Miedź grała w składzie: Primel, Kochanek, Kajdan, Stacewicz, Grygorowicz, Muranowicz, Cymbala, Michalski, Wiśniewski (od 44 min. Winciewicz), Walowski (od 84 min. Bartyzel), Gajdzis.

Coraz lepiej spisująca się drużyna polkowickiego Górniką odniosła zasłużone zwycięstwo w Oleśnicy. Górnicy pokonali Pogoń 1:0. Strzelcem gola był Ajs. Jest to dobry prognostyk przed niedzielnym meczem z Odrą Opole.

Górnik wystąpił w składzie: Pawlaczek, Mądrachowski, Gurga, Gabryńewski, Pieronczyk, Święch, Wojtkowski, Ryś (od 75 min. Ajs), Wierzbicki, Glowacki (od 88 min. Rudy).

Głogowianie ulegli natomiast w Ostrowie dobrze prezentującej się w bieżącym sezonie drużynie Ostrovii 0:2 po wyrównanym pojedynku. Dwa błędy obrony przesądziły o końcowym wyniku.

Chrobry wystąpił w zestawieniu: Fajfer, Wanat, Wiśniewski, Lewandowski, Pietruszko, Prokop (od 46 min. Walczak), Sokołowski, Galka,

Zmijewski (od 70 min. Musialak), Żolik, Olbiński.

Zawód sprawiła swym zwolennikom chocianowska Stal przegrywając na własnym boisku z Victorią Wałbrzych 0:2 (0:0).

Dopiero po zmianie pół goście opanowali środek pola i zdołali wywalczyć zwycięstwo. Bramki w dużej mierze obciążają defensywę gospodarzy. Od 70 min. drużyna Stali grała bez Poida, który otrzymał czerwoną kartkę.

Stal wystąpiła w składzie: Mor-dal, Chimiak, Kucharski, Rączka, Noga, Florek (od 60 min. Miklasz), Wysoczański (od 70 min. Czerep), Polak, Zakowicz, Kisielewski, Mielcarek.

M. MACHNICKI

SCIGAJĄ SIĘ MŁODZI KOLARZE

Na drogach naszego regionu rozegrane zostaną od czwartku do niedzieli (25—28 bm.) młodzieżowe mistrzostwa Polski w kolarstwie szosowym.

Zakończenie tej wielkiej, ogólnopolskiej imprezy odbędzie się w niedzielę na stadionie Górnik w Polkowicach o godz. 16 przed meczem o mistrzostwo III ligi Górnik — Odra Opole.

W niedzielę odbył się ulicami Lubina VIII Mały Maraton Miedzi. Na dystansie około 20 km najlepszym okazał się Przemysław Jamont z Zar wyprzedzając o kilka sekund Jerzego Janowicza — reprezentanta WLKS Leszna i Zenona Sznajdra z Nowej Soli.

Z lubińskiego stadionu OSiR wystartowało 96 zawodników w tym 8 kobiet. Trasa biegu wiodła w kierunku osiedla Przylesie, następnie drogą główną na osiedle Polne i z powrotem na stadion OSiR przy ul. Odrodzenia.

Klasyfikacja generalna: 1. Przemysław Jamont, 2. Jerzy Janowicz, 3. Zenon Sznajder, 4. Stanisław Jaworski (Szczedrzykowice), 5. Marek Lulka (Szczecin), 6.

JAMONT NAJSZYBSZY

Jan Becelowski (TKKF Metalowiec Głogów), 7. Paweł Szymkowiak (TKKF Legnica), 8. Andrzej Świątek (LZS Buków Górny), 9. Leszek Zuchowski (Łódź), 10. Czesław Lichota (TKKF Lubin).

Kobiety — grupa do 30 lat. 1. Renata Niemczynowska, 2. Anna Czerwona, 3. Agnieszka Dąbrowska (wszystkie z lubińskiego „Cuprum”), powyżej 30 lat — 1. Jannina Rosińska (TKKF Doker Gdynia), 2. Irena Kornacka (TKKF Neptun Kołobrzeg), 3. Władysława Karolak (TKKF Kalisz).

Mężczyźni — grupa do 30 lat.

1. Przemysław Jamont, 2. Zenon Sznajder, 3. Stanisław Jaworski, od 30 do 40 lat — 1. Jerzy Janowicz, 2. Jan Becelowski, 3. Czesław Lichota, od 41 do 50 lat — 1. Leszek Zuchowski, 2. Henryk Bronowski (TKKF Tytan Gromadka), 3. Zdzisław Lipowski (TKKF Hutnik Legnica), od 51 do 60 lat — Stanisław Kuźniak (TKKF Żary), 2. Rafał Wilczyński (TKKF Wiktoria Żyrowa), 3. Stanisław Pilosz (DOSiR Stare Miasto Wrocław), powyżej 60 lat

— 1. Roman Firlik (Unia Swarzędz), 2. Stefan Mielczarek (TKKF Legnica), 3. Leon Kopera (Kamienna Góra).

Puchary i nagrody rzeczowe wręczali: dyrektor ds. pracowni-czych KGHM mgr Edward Rip-pel, wiceprzewodniczący Federacji Związków Zawodowych Gór-ników w Katowicach Edmund Dzieło, przewodniczący komisji sportu i rekreacji FZZG Tadeusz Młynarczyk oraz mgr Waldemar Grażewski.

Organizatorami bardzo ciekawej i sprawnie przeprowadzonej imprezy byli: KGHM Lubin, FZZG w Katowicach, ZRM i OSiR w Lubinie.

Jak już informowaliśmy, podczas rozgrywanych w Pile mistrzostw Polski juniorów w lekkiej atletyce bardzo dobre rezultaty osiągnęli młodzi lubinianie. Doskonale zaprezentował się także Jacek Domzalski z Aurum Złotoryja. Zdobył on w rzucie młotem brązowy medal wynikiem 52,51, bijąc swój rekord życiowy o ponad 2,5 m. Trenerem Jacka jest p. Bogdan Kawek.

Najbliższe miejsce medalowych był w Pile Tomasz Radziej, który w technię kula zajął piąte miejsce. Również dobrze spisała się Dorota Kołodziejczyk w biegu na 3000 m. Reprezentantka lubińskiego Zagłębia pobiła własny rekord o 17 sekund, uzyskując rezultat 9:54,84. Jest to nowy rekord okręgu. W Pile lubinianka uplasowała się na 8 pozycji.

O pracy sekcji lekkoatletycznej Zagłębia rozmawiamy w dalszym ciągu z mgr. Andrzejem SZCZUPAKIEM.

— W ubiegłym tygodniu mówiliśmy o osiągnięciach nowo powstałej sekcji. Czy wszystko układa się tak pozytywnie?

— Jak już mówiłem, reprezentanci Zagłębia mieli w bieżącym sezonie szansę zakwalifikowania się do I ligi. Niestety zabrakło trochę szczęścia. Wydaje mi się, że na obecnym etapie rozwoju królowej sportu w Lubinie trzeba

POTRZEBNA INTEGRACJA

koniecznie pomyśleć o wzmocnieniu organizacyjnym sekcji. Tak naprawdę, to tylko 3 osoby zajmują się tymi sprawami — wiceprezes ds. l.a. mgr Edward Krzyżanowski, Bogdan Kuszczak i Marian Knul. Również ewenementem na skalę krajową jest, że ponad 30 zawodniczkami i zawodnikami zajmowało się 3 szkoleniowców. Przeciwnie na jednego trenera przypada 10 lekkoatletów — zawodników, którzy startując w II-ligowych zawodach muszą uzyskiwać odpowiedniej klasy wyniki. Jest to zbyt duże obciążenie dla szkoleniowców. Dla tak dużej drużyny potrzeba minimum 7—8 trenerów — specjalistów w różnych dyscyplinach l.a. Również w klubie sprawami organizacyjnymi musi zajmować się pracownik etatowy. Warto także pomyśleć o poważnym wyposażeniu bazy społecznych działaczy — ludzi kochających lekką atletykę.

— Jak współpraca ze Szkolnym Związkiem Sportowym?

— Istnieje wprawdzie umowa zawarta między legnickim SZS a Zagłębiem o przekazywaniu do klubu najbardziej uzdolnionej młodzieży ze szkół podstawowych, za-

wodowych i średnich regionu. Niestety w praktyce nie jest ona realizowana. Z różnych powodów: np. nauczyciele wprawdzie wcale nie otrzymują gratyfikacji-premii za przekazanie do Zagłębia wyróżniających się chłopców i dziewcząt. Wiadomo, że młodzieży startującej w SZS i MKS brakuje sprzętu sportowego i odpowiednia pomoc z klubu byłaby też pewną rekompensatą. W czasie ferii letnich i zimowych najbardziej utalentowani powinni uczestniczyć w obozach i zgrupowaniach organizowanych przez lubiński klub. I co najważniejsze — trzeba umiejętnie wykorzystać w naszej sekcji pracujących w szkołach nauczycieli wf — specjalistów od lekkiej atletyki. Tylko w ten sposób nawiązana współpraca dać może oczekiwane efekty — coraz lepiej przygotowanej już do wyzwania młodzieży w naszej sekcji. Pomyśleć należałoby również o odpowiednim wynagrodzeniu tych szkoleniowców, których podopieczni znajdują się w gestii trenerów klubowych i — w zasadzie — tracą z nimi kontakt.

— Jest w Lubinie szkoła sportowa o profilu lekkoatletycznym?

— W lubińskiej „7” są klasy sportowe o profilu lekkoatletycznym. Ponieważ brak jest współpracy między nauczycielami a sekcją l.a. Zagłębia młodzież po ukończeniu szkoły w większości rezygnuje z uprawiania sportu. Komentarz do tej sytuacji jest chyba zbędny!

— Czy brak masowych imprez uniemożliwia upowszechnienie lekkiej atletyki w naszym regionie?

— Właściwa propaganda królowej sportu na pewno przyczynia się do wzrostu zainteresowania, zwłaszcza wśród młodzieży tą dyscypliną sportu. Moim jednak zdaniem, aby lekka atletyka w naszym regionie miała lepsze wyniki i szerszą bazę musi nastąpić, zwłaszcza w szkołach podstawowych integracja nauczycieli wf z lubińskim klubem. Ścisła, planowa współpraca, podkreślam słowo współpraca, pozwoli na dynamiczny rozwój tej dyscypliny sportu. A utalentowana młodzież mamy w każdej szkole.

— Dziękuję za rozmowę.

M. Mach.



GÓRNICZY I HUTNICZY MIEDZI ZNÓW NA TURYSTYCZNYCH SZLAKACH

Tradycyjnie we wrześniu, w dniach 16-18 odbędzie się kolejny XIX Ogólnopolski Rajd Górników i Hutników Miedzi. Jego organizatorami są jak zwykle Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi i Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Lublinie.

Tym razem uczestnicy rajdu przemierzać będą szlaki turystyczne Kotliny Jeleniogórskiej oraz otaczających ją pasm górskich Karkonoszy, Górzerskich, Kaczawskich i Rudaw Janowickich. Zakończenie rajdu odbędzie się w Mysłakowicach k. Karpacza na terenach sportowych miejscowego

Ludowego Zespołu Sportowego. Zarządza się ono atrakcyjnie, bowiem organizatorzy zaprosili do współudziału w organizacji imprez na terenie rajdu myślakowicki Gminny Ośrodek Kultury Fizycznej. Rajdowicze, a także mieszkańcy Mysłakowic będą mogli uczestniczyć w konkursach krajoznawczych oraz grach i zabawach sportowo-rekreacyjnych. Niewykluczony jest także występ folklorystycznego zespołu artystycznego lub młodzieżowej grupy mocnego uderzenia.

Zgłoszenia na rajd przyjmowane będą przez ZO PTTK w Lublinie pl. Wolności 11, tel. 44-21-22 w terminie do 2 września. Komandorem rajdu jest sam prezes lubińskiego Oddziału PTTK inż. Alojzy Panic, sekretarzem — J. Anna Zaczynska, skarbnikiem — Aleksandra Kasprzowicz, a szefem tras — Ryszard Kuc.

Przewidziano następujące trasy rajdowe:

Trasa nr 1. 3-dniowa (50 uczestników). Bolków — Płonina (nocleg) — Turzec — Różanka — Janowice Wielkie — Bolców — schr. Szwajcarce

(nocleg) — Karpniki — Mysłakowice. Kierownictwo trasy — Edward Zaczynski, Ewa Król.

Trasa nr 2. 2-dniowa (40 uczestników). Jakuszyce — Szrenica — schr. Pod Łabskim Szczytem (nocleg) — Wielki Szyszak — Przełęcz Karkonoska — schr. Strzecha Akademicka (nocleg) — Karpacz — Mysłakowice. Kier. trasy — Ryszard Dęlatek, Lucyna Kracewicz.

Trasa nr 3. 2-dniowa (40 uczestników). Radomierz — Trzechno — Karpniki — schr. PTSM Sokolik Strużnica (nocleg) — Gruszków — Bukowiec — Mysłakowice. Kier. trasy — Jan Augustyn.

Trasa nr 4. 2-dniowa (60 uczestników). — dla młodzieży szkolnej. Pilchowice — Zapora — Siedlęcin — schronisko PTSM „Bartek” Jelenia Góra (nocleg) — Witosza — Mysłakowice. Kier. trasy — Elżbieta Naskręt.

Trasa nr 5. 2-dniowa (40 uczestników). Kowary — Przełęcz Okraj — Sowa Dolina — Karpacz, schr. PTSM (nocleg) — Miłków — Mysłakowice. Kier. trasy — Zbigniew Grzegorek

Trasa nr 6. 2-dniowa (40 uczestników).

ków, Sobieszów — Chojnik — Przesieka — Borowice — Karpacz, schr. PTSM „Liczyrzepa” Miłków — Mysłakowice. Kier. trasy — Stanisław Jaworski.

Trasa nr 7. 2-dniowa (50 uczestników). Janowice Wielkie — Zamek Bolców — Wolek — Skalniki — schr. PTSM „Skalniki” Bukowiec (nocleg), Borowice — Mysłakowice. Kier. trasy — Leon Wolosiewicz.

Trasa nr 8. 2-dniowa (40 uczestników). Lubawka — Paprotki — Szarocin — schr. PTTK „Czartak” Skalniki — Mysłakowice.

Trasa nr 9. 2-dniowa (50 uczestników). Krzeszów — Diugosz — Kamienna Góra — Raszków — Wielka Kopa — Rędziny schr. PTSM „Dolomit” Skalniki — Mysłakowice.

Trasa nr 10 — rodzinna (40 uczestników). Cieplice — Witoszów — Mysłakowice.

Przewidziano również możliwość tras dowolnych. Zachęcamy do udziału w rajdzie.



● Kostki lodu wyjęte z zamrażalnika i przeznaczone do napojów, łatwiej się wyjmą z pojemnika i nie będą się ze sobą sklejały jeśli polejemy je szklanką wody sodowej (lub innej gazowanej). ● Przykre zapachy w lodów-

ce zlikwiduje ustawiony na półce na parę minut rondel z wrzącym mlekiem czy łyżką cukru upalonego na karmel (wstawiona do lodówki razem z patelnią), czy wreszcie 5 dag świeżo palonej kawy ziarnistej. ● Aby koperek nie stracił zapachu i smaku najlepiej jest go zamrozić. Jest to zresztą znakomity sposób przechowywania także innej zieleniny np. pietruszki. Na zimę praktycznie jest posiekać zielone pędy i zawinąć w folię śniadaniową tak, aby powstały „kiełbaski”. Potem kroci się od-

powiednie plasterki i używa za-
leżnie od potrzeb. ● Jajka kupio-
ne tanio w lecie można przechowa-
wać na dole lodówki nawet kilka
miesięcy, jeśli zanurzymy je na
kilka sekund we wrzącej wodzie
(dla zabicia bakterii), posmaruje-
my smalcem, owiniemy kawałkiem
gazety każde oddzielnie i ustawi-
my w pojemniku cienkimi końca-
mi do góry. ● I jeszcze jeden
sposób na przechowanie jajek:
Trzeba świeżo zniesione posmaro-
wać olejem lnianym i układać w
paczce w dobrze wysuszonym pia-

sku, tak aby się nie stykały. Pacz-
ki przechowywać w suchym i
chłodnym pomieszczeniu. Tak prze-
chowywane — mogą zachować
świeżość przez 4-6 miesięcy. ●
A oto sposób na „bezlodówkowe”
przechowywanie mięsa: Cielęcine,
wątróbki, dziczyznę można trzyma-
ć poza lodówką nawet kilka
dni, jeśli ciasno ułożymy je w ka-
miennym garnku i zalejemy słod-
kim surowym mlekiem tak, by
warstwa mleka była nie cieńsza
niż 1-1,5 cm. Mięso skruszeje i
będzie miało delikatny smak.



PLACEK Z WIŚNIAMI

30 dag maki, 4 dag drożdży, 3 łyżki cukru, 2 żółtka, 1 opakowanie cukru waniliowego, 5 dag masła, 70 dag wiśni, 4 łyżki cukru, szczypta soli, cukier puder, 1 łyżka masła. Wiśnie przebrać, umyć, wydrylować. Posypać cukrem i

pozostawić na 2 godziny. Drożdże rozetrzeć z łyżką cukru, rozpro-
wadzić letnim mlekiem, dodać tyle
maki, żeby powstała masa o kon-
systencji gęstej śmietany. Pozo-
stać do wyrośnięcia. Gdy roz-
czyn podwoi swą objętość, dodać
resztę maki, szczyptę soli, nieco
letniego mleka, cukier i żółtka
oraz zapach waniliowy. Wyrobić
ciasto. Kiedy się składniki połączy
dodać stopione, letnie masło (1
łyżka). Wyrobite ciasto rozpro-
wadzić równą warstwą na przygo-
towanej blasze formując gładką
powierzchnię. Pozostawić placek
do wyrośnięcia. Przygotowane wiś-

nie wyłożyć na sito, pozostawić aż
sok z nich ścieknie. Sok wykorzy-
stać do przygotowania napoju a
odcedzone wiśnie rozłożyć na po-
wierzchni placek (wyrośniętego) i
od razu wstawić do nagrzanego
piekarnika. Upieczony placek wy-
jąć i jeszcze gorący posypać przez
sito cukrem pudrem. Podawać
letni lub po ostygnięciu. Według
tego przepisu można przygotować
placek ze śliwkami z tą różnicą,
że wydrylowane śliwki układa się
na placek od razu po jego ufor-
mowaniu. Połówki śliwek powinny

być ułożone przekrojem do góry i
należeć je lekko wcisnąć w ciasto.

ZIELONY GROSZEK

1/2 kg młodego groszku, 1 cebula,
2-3 łyżki oleju, 1 szklanka ro-
solu z kostek rosółowych, sól,
szczypta cukru. Groszek przebrać
i umyć. Cebulę posiekać. Rozgrzać
w rondlu olej, wrzucić cebulę i
podrumienić na złotą. Dodać gro-
szek, zalać rosołem, i dusić pod
przykryciem do miękkości. Dopa-
wić solą i cukrem. Odparować, po-
dawać jako dodatek do mięsa czy
ryb.



Pełnia lata, ubieramy się lekko
i, niestety doskonale widać, że
większość z nas ma zaokrągloną
sylwetkę, po prostu zbyt dobrze
wyglądamy... Co jest tego powo-
dem? Przede wszystkim jemy zbyt
dużo tłuszczów i węglowodanów.
Innymi słowy, dostarczamy orga-

nizmowi zbyt dużo energii, któ-
rej nie jest on w stanie „przeobi-
ć” — produkując z niej nadmiar
tłuszczu. Przede wszystkim warto
wiedzieć, ile kalorii powinniśmy
dostarczyć naszemu organizmowi
w ciągu doby. Np. średnie zapo-
trzebowanie energetyczne dorosłe-
go mężczyzny wykonującego umi-
arkowaną pracę fizyczną (np. w
przemysle lekkim lub księgowo-
go, nauczyciela, architekta) wynosi
około 2900-3200 kal. na dobę.
a dorosłej kobiety w podobnej sy-
tuacji zawodowej plus gospodynie

domowe — 2300-2500 kal. na do-
bę. Zwiększone zapotrzebowanie na
energię potrzebne jest tylko w o-
kresie dojrzewania, ciąży, karmie-
nia lub bardzo ciężkiej pracy fi-
zycznej np. hutników, górników,
kowali. A oto ile energii dostar-
czamy organizmowi spożywając
tylko niektóre z codziennie wy-
stępujących w naszej diecie: 1
kromka chleba żytniego — 140 kal.,
1 kajzerka — 125 kal., 2 plaskie
łyżki makaronu — 75 kal., 1/4 kur-
czaka z pierśią i skrzydełkiem —
240 kal., 100 gram mięsa wolowe-
go — ok. 120 kal., 100 gram mię-

sa wieprzowego — ok. 200 kal.,
100 gram boczku — ok. 500 kal.,
1 jajko — 105 kal., 2 łyżki dżemu
— 40 kal., 1 płaska łyżeczka cu-
kru — 20 kal., 1 pomidor średniej
wielkości — 30 kal., 1 płaska ły-
żeczka masła — 35 kal., 1 łyżka
oleju — 110 kal., 1 szklanka mle-
ka — 120 kal. A zatem, planując
całodzienny posiłek, pamiętajmy by
„zmieścić” się w wymaganej ilo-
ści kalorii. Pamiętajmy też, że
obiad powinien być najbardziej ob-
fity a kolacja lekka, podawana
co najmniej na 2 godziny przed
snem.



WPLYW REGULATORY PRĄDNOŚCI NA ŁADOWANIE AKUMULATORA

Już od pół wieku w samochodach
stosuje się układy zasilania energią
elektryczną złożone z prądnicy, aku-
mulatora i regulatora. Akumulator i
prądnica to źródła energii elektrycz-

nej, natomiast regulator służy do kon-
trolli współpracy obu źródeł z odbior-
nikami i między sobą.

Układy zasilania energią elektryczną
muszą obecnie sprostać coraz trudniej-
szym zadaniom. W ostatnich latach
stałe wzrasta liczba i moc odbiorników
instalowanych w samochodach. Zależ-
nie od typu samochodu sumaryczne
zapotrzebowanie mocy wynosi obecnie
około 250-350 W. Szczególnie krytycz-
na sytuacja powstaje zimą, gdy w
czasie porannej jazdy w mieście są
włączone światła krótkie i postojowe,
wycieraczki, dmuchawa, ogrzewanie
tylnej szyby i oczywiście układ zaplo-
nowy.

Jednym z podstawowych zadań re-
gulatora prądnicy jest zagwarantowa-
nie prawidłowego ładowania akumu-
latora we wszystkich warunkach eks-
ploatacyjnych.

Prawidłowo działający regulator po-
winien spełniać następujące warunki:
▲ wartość napięcia regulowanego mu-
si zapewnić całkowite naładowanie
akumulatora, ▲ po przekroczeniu
maksymalnej obciążalności prądnicy
powinien odpowiednio zredukować na-
pięcie.

Najczęstszą przyczyną wadliwego
działania regulatora jest uszkodzenie
jego styków, przenoszenie materiału z
jednego styku na drugi lub szczypanie
się styków. Z tego względu pokrywę
regulatora powinno się zdejmować
tylko w przypadku stwierdzenia nie-
prawidłowego działania regulatora.

Co tysiąc kilometrów należy sprawa-
dzać połączenia przewodów z zaciska-
mi regulatora, stan ich izolacji oraz
zamocowanie regulatora do nadwozia
pojazdu. Po przebiegu każdego 10 000
km kontroluje się prawidłowość dzia-

łania regulatora w warsztacie elek-
trycznym.

W przypadku wymiany zużytego re-
gulatora należy zwrócić uwagę, aby
nowy regulator miał parametry elek-
tryczne takie same lub zbliżone do
parametrów starego regulatora.

Zamocowanie regulatora w pojeździe
powinno być zgodne ze wskazówkami
podanymi w jego instrukcji obsługi.
Szczególnie należy zwrócić uwagę na
prawidłowe położenie pracy regulatora
oraz dobre połączenie elektryczne
jego podstawy z masą pojazdu. Regu-
lator powinien być umieszczony w po-
jeździe w takim miejscu, aby tempe-
ratura jego otoczenia nie różniła się
od temperatury otoczenia akumulatora.
Oprócz tego powinien być euro-
niony od błota, smarów, wody, benz-
yny, kurzu i uderzeń.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-08-25

8.55 Kino telefeerii.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 „Sprawy majora Zemana” (8) — serial prod. CSRS.
11.10 Program dnia.
11.15 Teleexpress.
11.30 Sładami pieriestrojki (4).
11.50 Telewizyjny film dokumentalny.
12.25 Poligon.
12.50 Dobranoc.
13.00 „Teraz”.
13.30 Dziennik telewizyjny.
14.00 Sprawy majora Zemana” (8) — serial kryminalny prod. CSRS.
14.30 Pogaz.
14.35 Czym żyje świat.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

18.30 Wrocławski kongres 1948 — program dokumentalny.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Deskomania.
20.00 Międzynarodowy festiwal cyrkowy — Monte Carlo.
20.00 Ekspres reporterów.
21.00 Panorama dnia.
21.45 Stanisław Ignacy Witkiewicz — „Listy do Niny”.
22.40 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-08-26

9.00 Telefeerie z kukułką.
10.00 Dt — wiadomości.
10.25 „Porcelana w składzie słonia” — film fab. prod. polskiej.
11.15 Program dnia.
11.20 Interwygal.
11.50 Mieszkac.
12.15 Teleexpress.
12.30 W starym kinie: „Jasnie pan rofer” — film prod. polskiej.
12.30 Klinika zwierząt.
12.50 Dobranoc.
13.00 Monitor rządowy.
13.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Liliowa taksówka” — film fab. prod. francuskiej.
21.55 Złota 88.
22.10 Czas.
22.45 Dt — komentarze.
23.05 „Pierwszy spokojny oddech po-
czuj”.

PROGRAM II

18.30 Polak w przyrodzie — reportaż.
19.00 Wroczkowska lista przebojów Mar-
ka Niedzwiedzkiego.
20.30 Dookoła świata.
21.00 Studio sport.
21.50 Brawo dla Marii Foityn.
22.30 Panorama dnia.
21.45 Studio sport.
21.55 „Czarna owca” — film fab.
prod. angielskiej.

23.45 Wieczorne wiadomości.
23.50 Studio sport.
0.05 Telewizja nocą.

SOBOTA — 1988-08-27

9.00 Kino telefeerii.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.55 Klejnoty Adriatyku — 4 — film dok. prod. jugosłowiańskiej.
12.35 W świecie ciszy — program dla niesłyszących.
13.00 Telewizyjny koncert życzeń.
13.30 Antologia dramatu powszechnego — William Szekspir: „Hamlet”.
14.35 Skarbiec.
17.15 Tel. express.
17.30 „Pod jednym dachem” (9) — serial obyczajowy prod. CSRS.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Miłość poza prawem” — film fab. prod. amerykańskiej.
21.30 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.15 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szynielor.
22.25 Rock-scena.
23.05 Dt — wiadomości.
23.15 Anegdota teatralne Igora Smi-
lowskiego.
23.30 „Inspektor Bellamy” (9) — serial sensacyjny prod. australijskiej.

PROGRAM II

11.55 Trzy godziny z Telewizją Ka-
towice.
13.00 Telewizyjny koncert życzeń.
13.30 Akcja O.P.E.N. — „Wyspa skar-
bów” — serial prod. francuskiej.
16.30 Komedia po polsku.
17.20 Spektrum.
17.50 Polska Kronika Filmowa.
18.30 Ballada o drodze.
19.30 Alfa i omega.
20.00 XXII Festiwal Muzyki Oratoryj-
no-Kantatowej „Wratislavia Cantans
87”.
21.00 Telewizja dla wszystkich.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Pamiętnik pani Hanki” — film
TP.
23.30 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-08-28

8.50 Kino telefeerii.
9.55 Studio sport.
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „W kółku owadów” (5) — serial przyrodniczy prod. francusko-
włosko-kanadyjskiej.
11.05 Siedem anten.
11.35 Kraj za miastem.
12.15 Studio sport.
12.30 Wygraj szansę (1).
12.50 Telewizyjny koncert życzeń.

13.40 Wygraj szansę (2).
14.00 Studio sport.
14.15 Wygraj szansę (3).
14.50 „W kamiennym kręgu” (16 i
17) — serial obyczajowy prod. brazy-
lijskiej.
15.50 Studio sport.
17.30 Teleexpress.
17.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.15 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Komediantka” (4) — serial TP.
20.55 Sportowa niedziela.
21.35 Siedem dni na świecie.
21.45 Jazz chorał w Warszawie.
22.25 Dt — wiadomości.
22.35 „W kamiennym kręgu” (16 i
17) — powtórzenie.
0.30 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

10.05 Film dla niesłyszących: „Kome-
diantka” (4) — serial TP.
11.00 Krótkofalowy.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Program dnia.
12.20 Szukaj ogrodu w Polsce (7).
12.50 100 pytań do Zygmunta Broniar-
ka.
13.20 Bliżej świata.
14.30 Zwierzęta świata (2).
15.25 Grand Prix Belgii — Formula 1.
15.40 Studio sport.
16.15 Grand Prix Belgii — Formula 1.
16.25 Notatnik festiwalowy Dni Hen-
ryka Wieniawskiego.
17.00 Galeria: „Dwójki” — Eryk L-
piński.
17.30 Studio sport.
18.00 50. panna Janka.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzie.
19.30 Grand Prix Belgii — Formula 1.
19.45 Dzieje księgozbioru.
20.00 Studio sport.
21.00 Sensacje XX wieku — pomyłka
gen. Martinięgo.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dallas” (5) — serial prod. USA.
22.55 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 1988-08-29

17.15 Teleexpress.
17.30 „Przygody prywatnego detekty-
wa Kemeriego” (1) — serial prod. w-
gierskiej.
18.35 Piknik country — Mragowo '88.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr telewizji — spektakl na
bis — Christopher Hampton: „Opowie-
ści Hollywoodu”.
22.20 Złota 88.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

17.05 Racje.
18.00 Program lokalny.
18.30 Antena „Dwójki” na najbliższy
tydzień.
18.50 Mistrz tańca — film dok.
19.25 „Zawsze kochać” — piosenki kom-
pozytorów francuskich śpiewa Ewa
Żytkowska (sopran).
20.00 Program rozrywkowy.
21.00 Stan krytyczny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Spotkanie z piosenką aktorską
— wrocławski przegląd.
22.00 „Goście z Rotary” — program
publicystyczny.

22.20 Biografie: „Romanza finale” (4) —
serial prod. hiszpańskiej.
23.10 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1988-08-30

9.00 Telefeerie.
10.00 Dt — wiadomości.
10.25 „Złote obrączki” (5) — serial
prod. hiszpańskiej.
16.50 Program dnia.
16.55 Telewizyjny informator wyda-
wniczy.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny film dokumentalny.
18.20 Flesz.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kram — magazyn konsumenta.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Złote obrączki” (5) — serial
prod. hiszpańskiej.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika
rządu.
21.25 „Listy z nieba” — film dok.
22.00 Sprawa dla reportera.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

18.30 Ojczyzna — polszczyzna.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Studio sport.
20.00 Klucz do nowej muzyki.
21.00 Forum pokoju — Wrocław '88.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Franka Beyera: „Pięć lu-
sek”.
23.15 Rozmowy intymne.
23.45 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-08-31

9.00 Telefeerie najmłodszych.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 „Wicher stepowy” (4) — film
przygodowy prod. ZSRR.
17.00 Program dnia.
17.05 Losowanie Express i Super Lot-
ka.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reduty Wzręśnia.
18.55 Dobranoc.
19.05 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Obca, biała i pstrokaty” —
film prod. radzieckiej.
21.40 Złota 88.
21.00 Klub międzynarodowy.
22.20 „Ameryka w cieniu pieniądza”
(1).
22.50 Dt — komentarze.

PROGRAM II

18.30 Studio sport.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Marta” — opera w wersji fil-
mowej.
21.25 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „997”.
22.45 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBY

ZGUBIONE dokumenty i przepustkę
wydaną przez ZG „Półkowiec” Wiktor
Czubak Lubin, Jastrzębia 7/57. 3063-g

USŁUGI

DEKATYZACJA i ścieranie wyrobów
dzianowych. Rawicz, tel. 23-52 Gieru-
szczak. 23768-g

WROŻBY SPÓD MIEDZIAKA

● BARAN (21 III — 18 IV). Trze-
ba będzie koniecznie zająć się
kimś, kto marzy o twoim towa-
rystwie. Romantyczny spacer, mo-
że dobre kino sprawią radość obu
stronom. Ponadto — pamiętaj o
napisaniu listu do kogoś, kto nie-
pokoi się brakiem wiadomości od
ciebie.

● BYK (19 IV — 20 V). Trzeba
będzie nieco zmienić swe postępo-
wanie, skorygować to i owo. Licz
jednak na powodzenie, bowiem be-
dziesz mieć szczęście do nawet
ryzykownych posunięć. Wkrótce
nieoczekiwana wiadomość.

● BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI).
Będzie trochę kłopotliwych situa-
cji, ale nie trac głowy. Są dobre
perspektywy trzeba więc spokoj-
nie działać, a rozwiązaniem nasunie
się samo. Ktoś bliski nie musi
nawet wiedzieć o twoich proble-
mach. Atmosfera będzie dobra.

● RAK (23 VI — 22 VII). Twój
upór w jakiejś sprawie nie przy-
niesie oczekiwanych skutków. Chy-
ba trzeba będzie przyjąć inną tak-
tykę. Zwrot ku nowym sprawom
może przynieść nieoczekiwane suk-
cesy. Uwaga na finansach!

● LEW (23 VII — 22 VIII). Nie-
oczekiwana sytuacja i nowe kon-
takty towarzyskie powinny uroz-
maicić najbliższe dni a może i
więcej... W każdym razie ktoś
szczególnie przypadnie ci do gustu
i być może zachwyt okaże się wz-
ajemny...

● PANNA (23 VIII — 22 IX).
Potrzebny będzie spokój i jasna
atmosfera. Nie postępuj więc gwał-
townie i nerwowo. Staraj się też

uniknąć sporów, nie wdawaj się w
niepotrzebne sprzeczki. W spra-
wach zawodowych — szukaj się
jakieś zmiany.

● WAGA (23 IX — 22 X). Do-
bre szanse zwłaszcza dla wytrwa-
łych. Jeśli więc masz plany wy-
magające wytrwałości — zacznij
je realizować w tych dniach. Inne
sprawy również nie powinny przy-
sporzyć większych kłopotów.
Wkrótce miłe spotkanie.

● SKORPION (23 X — 22 XI).
Dużo spraw, o różnorodnym cha-
akterze. Będzie też okazja do za-
stanowienia nad problemem któ-
remu poświęcasz za mało czasu.
Wnioski do których dojdziesz oka-
żą się bardzo konstruktywne.

● STRZELEC (23 XI — 21 XII).
Sympatia okazana komuś, kto bar-
dzo liczy na twoje towarzystwo,
przyniesie wiele dobrego. Przy o-
kazji dowiesz się o sprawie, która
warto się zainteresować. Inne spra-
wy przyjmą charakter odmienny
niż oczekiwałeś...

● KOZIORÓŻEC (22 XII — 20 I).
Nie rób niczego wbrew własnej
woli. A właśnie teraz może się
zdarzyć taka sytuacja. Twoja sta-
nowcza postawa zaimponuje oto-
czeniu i jedna ci sporo nowej
sympatii.

● WODNIK (21 I — 18 II). Wśród
spraw jakie wypłyną w najbliż-
szych dniach, najważniejsza może
być świeżo zawarta znajomość. Z
twojej strony będzie to oczarowa-
nie od pierwszego wejrzenia, ale
o sympatię drugiej strony będzie
się trzeba dopiero postarać.

● RYBY (19 II — 20 III). Inte-
resujące kontakty. Zechcesz zwró-
cić na siebie uwagę i pokazać z
najlepszej strony. Nie będzie to
wcale łatwe. Jednak nie zrażaj się
konkurencją, są bowiem szanse na
zwycięstwo. Rozmowa z kimś za-
pryjaźnionym wiele ci wyjaśni.

CO? gdzie kiedy

LUBIN

DK „ŻURAW” —
— zaprasza na maraton dyskoteko-
wy, który trwać będzie od 23 do 29
bm. w godz. 17.30-21.30.
— Disco show, 27 bm. w godz. 20-2
w nocy.

LEGNICA

LCK —
— trwa „Akcja lato '88”, a w niej
m.in.:
— telefeerie w kolorze, g. 9.
— gry i zabawy stołkowe.
— dyskoteka dla najmłodszych, 24
bm. g. 11.
— projekcja filmów i bajek wideo,
25 i 30 bm. g. 11.
— konkurs plastyczny nt. „Moje wa-
kacje” — 26 bm. g. 10.

JAWOR

JOK —
— „Akcja lato '88”, a w niej:
dla dzieci:
— blok gier, zabaw i konkursów
w plenerze w każdy wtorek, piątek i
sobotę od g. 17, a w wolne soboty od
g. 11. Wszystko to odbywa się w
Rynku.
— seanse bajek i wideo w każdą
środę i czwartek g. 11, sala JOK,
dla młodzieży:
— dyskoteka w każdy piątek i so-
botę, g. 19, sala JOK.
— projekcja filmów wideo i ama-
torskich, środy i czwartki, g. 14.

PÓLKOWICE

KLB „GOLNIK” —
— „Zielony karnawał” — to wielki
bal dla dzieci. W programie m.in.:
— konkursy, zabawy i wybór miss
i mistera lata '88 — 28 bm. g. 16,
— zabawy, konkursy, konkurs ga-

wędziarzy na najpiękniejsze opowiada-
nie o przeżytych wakacjach.

GŁOGÓW

MOK —
— prowadzi nabór do zespołów ar-
tystycznych i sekcji zainteresowań:
— Zespół Pieśni i Tańca „Głogów”
— od 15 I.
— dziecięce zespoły taneczne — od
7 do 10 I.
— Klub Tańca Towarzystwa „Fan-
tom” — od 12 I.
— Amatorskie Studio Piosenki — od
19 I.
— sekcja plastyczna — od 7 I.
— sekcja teatralna — od 15 I.
— sekcja fotograficzna — od 10 I.
— kapela — instrumentalistów (skrzyp-
ce).
— big-band — instrumenty dęte
(trąbki, puzon, wokalisty).
Szczegółowe informacje MOK — dział
artystyczny, ul. Obronców Pokoju 2,
tel. 33-40-15.

CHOJNÓW

W dniach od 26 do 28 sierpnia br.
odbędzie się Młodzieżowe Spotkanie Mu-
zyczne — Chojnów '88. Organizatorami
są: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury
w Chojnowie, oddział wrocławski PST
i red. tsg. „Konkrety”. Współorgani-
zatorami: PSS „Spółem” ZSMF oraz
„Legpol”. Cena karnetu na trzy dni
kosztuje — 1000 zł, bilety na poszcze-
gólne koncerty po 400 zł. Szczegó-
łowe informacje udziela MGOK w
Chojnowie ul. Komсомolska 5, tel.
88-621.

ZŁOTORYJA

OSRODEK KULTURY
ogłasza konkurs fotograficzny dla
wszystkich fotografujących np. „Złota
waga '88”. Prace należy nadsyłać do
końca sierpnia pod adresem Złotoryjs-
ki Ośrodek Kultury, 59-500 Złotoryja,
pl. Remonta 6.



Nr 34 (231)

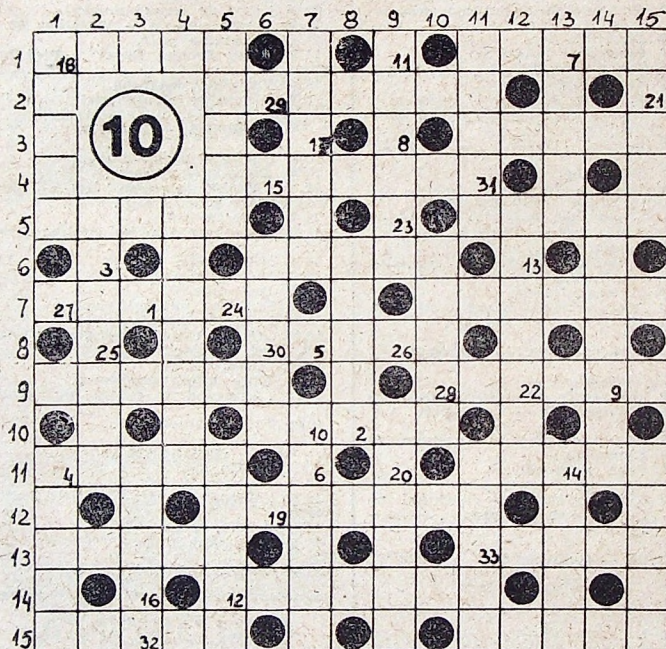
KRZYŻÓWKĄ Z AFORYZMEM NR 10

Litery z pół ponumerowanych ulotek od 1 do 33 utworzą rozwiązanie aforyzmu Mieczysława Michała Szargana. Rozwiązania zadań konkursowych prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 15 września 1988 r. po

A	8	23	19	30	20
B	28	7	11	1	13
C	4	29	16	2	25
D	10	17	27	12	3
E	15	22	9	14	5
F	21	24	26	18	6

Wszystkie litery odpadniętych wyrazów, czytane kolejno od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: przyszłowie ludowe. A) małe dziecko, B) baranica, C) stadium rozwojowe pszczoły, D) narzędzie do gaszenia wapna, E) majowa solenizantka, F) kotpus.

RYSZARD LOBOS



zakończeniu druku krzyżówek z aforyzmem. Aby wziąć udział w losowaniu cennych nagród ufundowanych przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie, wystarczy nadesłać 7 prawidłowo rozwiązanych aforyzmów.

Poziomo: 1) szyba sie stukała, 2) część pleców, 3) grzyb jadalny, 4) tkaczka, 5) uroda, 6) kancera, 7) drzazga, 8) buraki z chrzanem, 9) dolina rzeki, 10) nożyk, 11) gagatek, 12) dokładka, 13) drapieźnik o cennym futrze, 14) M-1 samochodu, 15) szcze-

gół, 12) smuga za kometa, 13) maliny nie wyszły jej na dobre, 14) zamsz, 15) część łuku, 16) ircha, 17) bogini łowów. **Pionowo:** 1) obozowisko, 2) farba wodna, 3) płaski teren, 4) konkretyzm, 5) młody las, 6) losza, 7) część żołądka przezuwaczy, 8) bractwo klasztorne, 9) manifest, 10) ceremonia, 11) opieka, 12) straż, 13) wiertło, 14) dolna część snopa, 15) klamra spinająca, 16) kszysk, 17) ojciec ojca, 18) góralskie obuwie, 19) broń myśliwska, 20) siedmiokolorowa, 21) rzepka, 22) Pola, 23) pnapcz.

ZBIGNIEW KUZIAR



ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 32 (228)

Krzyżówka arytmetyczna

Poziomo: kokos, opoka, sakwa.
Pionowo: klops, kłosek, skala.

Ukośnik magiczny: Adoula, dekret, oktant, Urania, leniec, attache.

Logokrzyżówka: Nagle to po diable.

Szyfrogram: W papier ognia nie zawiesz.

Magiczna krzyżówka dwuliterowa: przewisko, przestój, zestaw, nawa, zwój, deszcz, naszywka, korowaczka.

Krzyżówka

Poziomo: kohorta, bateria, korsalka, sasanka.

Pionowo: fotos, Itaka, Kakao, Ifera, Oran, Rilke.

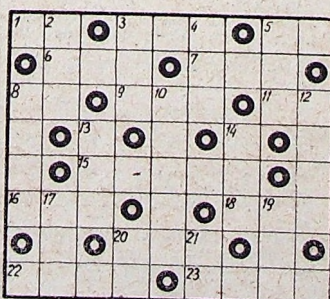
Anagramówka: Plotka to radio szatana.

Krzyżówka arytmetyczna

Poziomo: turek, zakos, szata.

Pionowo: trzos, raksa, kusza.

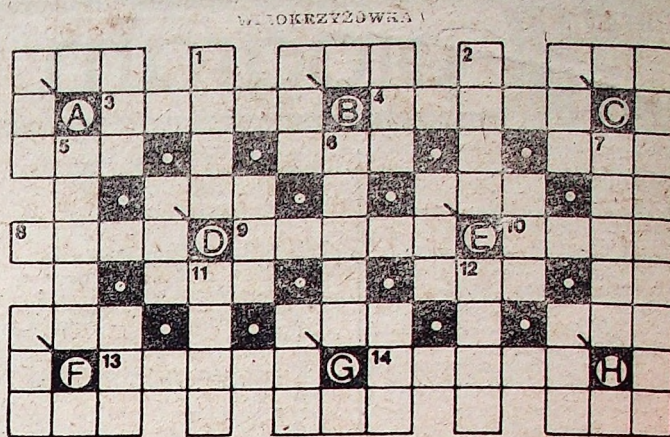
KRZYŻÓWKĄ DWULITEROWĄ



Poziomo: 1) układ ciała, 3) cecha cięcia, ssącego dwie małki, 5) podróz morska, 6) wybitny XVIII-wieczny kompozytor austriacki, 7) stateczność, 8) składa wizytę, 9) imię męskie, 11) żerdź, 15) obchodzi imieniny, 16) zespół ludowych muzyków, 18) hycel, 20) łuk wsparty na kolumnach, 22) taniec ludowy, 23) w harcerskim ekwipunku.

Pionowo: 2) miasto wojewódzkie, 3) ozdobne okna drzwi, 4) sprawozdanie, 5) zawody wioślarzy, 6) podwyższona temperatura, 10) mrszyna budowlana, 12) oszust, 13) warzywo, 14) przeciwuderzenie, 17) gaża, 19) skrzynia korbową, 20) napój alkoholowy, 21) tyła i kameliowa, i pik.

ZDZISŁAW WIŚNIEWSKI



W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy w diagramie występuje litera R.

Zegarowo (jednokwadratowa litera początkowa): A) broń myśliwska, B) do czyszczenia ubrania, C) narząd lotu, D) np. stonka, E) występuje w filmie, ale nie aktor, F) ryba z rodziny śledziowatych, G) orchidea, H) wartownik.

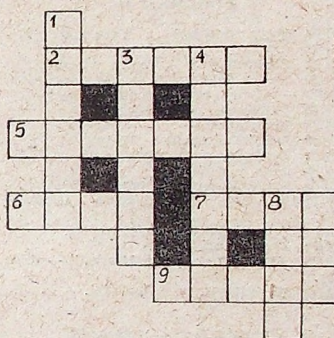
Poziomo: 3) ssak w paski, 4) metal szlachetny, 8) jeden ze zmysłów, 9)

muszcz jadalny, 11) hotel monarchy, 13) dotknięcie, 14) targ, bazar.

Pionowo: 1) zespół namalotów pod gołym niebem, 2) tenisowy plac, 5) chroniony gat. sosny, 6) taniec modny w latach 60., 7) wymarły ptak nieletni, pokrewny gołębiom, 11) na pięciolini, 12) znaczenie, treść.

RYSZARD LOBOS

KRZYŻÓWKĄ



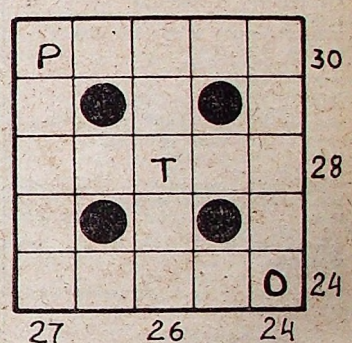
Odgadywane wyrazy występują łącznie w liczbie mnogiej lub tylko w takiej są używane.

Poziomo: 2) łuski pozostałe po zmieceniu ziarna, 5) ciasto pokrajane w romby, 6) miejscowość w woj. lubelskim, 7) letni przysmak dzieci, 9) gonitwa dla trzyletnich koni.

Pionowo: 1) msza odprawiana w adwencie, 3) konkrety, 4) suszone owoce południowe, 8) deski do zakuwania więźnia.

MARIAN JAWORSKI

KRZYŻÓWKĄ ARYTMETYCZNA

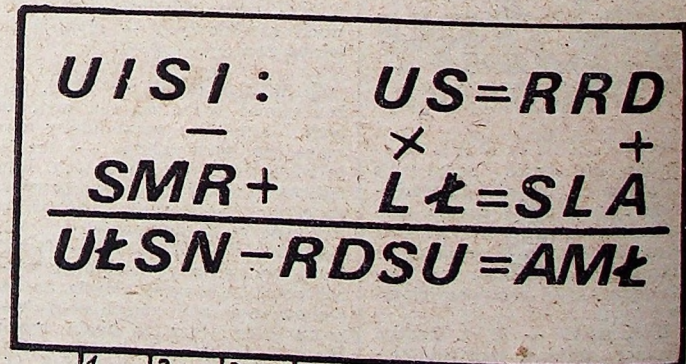


Z ośmiu podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb od 1 do 8. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

Wartości liter: E = 1, I = 2, L = 3, M = 4, O = 5, P = 6, S = 7, T = 8.

ZBIGNIEW KUZIAR

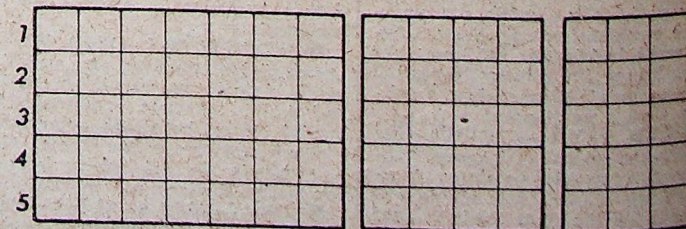
KRYPTARYTM NR 3



Wiedząc, że jednakowym literom odpowiadają jednakowe cyfry, odtworzyć działania arytmetyczne. Następnie wpisać do podanej tabelki litery wg odpowiadających im cyfr i odczytać tytuł opery. Rozwiązania trzech kolejnych kryptarytmów z podaniem imienia i nazwiska kompozytorów dzieł prosimy nadesłać do dnia 15 września 1988 r. pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagramki”, Legnica, ul. Bankowa 1a. Do rozlosowania nagroda-niespodzianka ufundowana przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Legnicy.

ZBIGNIEW KUZIAR

ELIMINATKA



Odgadywane znane wyrazy 4-literowe i wpisać je do diagramu lewego, zaś wyrazy 4-literowe do diagramu środkowego. Następnie litery wyrazów 4-literowych wykreślić z wyrazów 7-literowych. Nie skreślone litery przenieść do diagramu prawego i rzędami odczytać rozwiązanie.

1) ostra odpowiedź, 2) kajakarz, 3) dawniej zwane iluzjonem, 4) zawieja, kurniawa w orszaku królowej, 5) obrabianka do polerowania, 6) ryba hodowlana.

ZBIGNIEW KUZIAR